Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 302

ŁÓDŹ 30-X-36 A

EDWARD VIII, król Anglii, ma się według pogłosek ożenić z jedną z piękności londyńskich.

AZANA, prezydent Hiszpanii opuścił Madryt i wyjechał do Barcelony.

KARTKI ŻYWNOŚCIOWE W NIEMCZECH

będą wprowadzone za kilka dni. — Ogonki przed sklepami w Berlinie. — Brak mięsa, masła a nawet mydła

Berlin, 30 października.

Na rozkaz Goeringa w ministerstwie gospodarki narodowej przygotowano już rozporządzenia w sprawie

WPROWADZENIA KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH

w Niemczech. Sytuacja aprowizacyjna w Berlinie uległa w ciągu ostatniego tygodnia znacznemu pogorszeniu. W sklepach brak nietylko masła i oliwy, ale nawet mydła. Przed sklepami z nabiałem już od samego rana zbierają się tłumy, oczekując kolejki, aby otrzymać choć minimalną ilość masła lub mleka.

W kołach bankowych krążą uporczywe pogłoski, że po wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce Niemcy zmienią swą politykę walutową i OBNIŻĄ KURS MARKI NIEMIECKIEJ od 40 do 45 proc. Goering, który został mianowany dyktatorem gospodarczym Rzeszy, odbywa codziennie narady z producentami rolnymi, żądając od nich dostarczenia większej ilości żywności na rynek. Obecnie we wszystkich wsiach mają być ustanowieni kontrolerzy rządowi, którzy czuwać będą nad wykonaniem rozkazów, wydanych przez Goeringa.

Grzeszolski uniewinniony

Sąd apelacyjny w Warszawie uchylił wyrok sądu sosnowieckiego. — Żona Grzeszolskiego zemdlała na sali sądowej

Warszawa, 30 października.

(B) Wczoraj o g. 1.30 sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w sensacyjnym procesie Grzeszolskiego oskarżonego o zatrucie silnym środkiem trującym — talem, swoich dwojga dzieci.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok I-ej instancji, mianowicie sądu okręgowego w Sosnowcu, skazujący Grzeszolskiego na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie wskutek amnestji.

SĄD APELACYJNY UNIEWINNIŁ GRZESZOLSKIEGO.

W momencie odczytywania wyroku na sali sądowej, która była kompletnie zapełniona publicznością,

ROZLEGŁY SIĘ OKLASKI.

Żona Grzeszolskiego, Staciwińska, na wiadomość o uniewinnieniu męża, zemdlała na sali.

GRZESZOLSKI PRZYJĄŁ WYROK Z TYM SAMYM SPOKOJEM

z jakim przez cały czas rozprawy przysłuchiwał się przewodowi sądowemu.

Sąd apelacyjny, uchylając wyrok I-ej instancji, stanął na stanowisku następującym: wbrew wywodom apelatora, sąd przyjął, że biegli stwierdzili, iż zatrucie dzieci nastąpiło z powodu talu. W tym kierunku sąd nie ma żadnych wątpliwości. Żadna inna choroba, czy to zapalenie płuc, czy jakaś inna dolegliwość, nie wchodzi tu zupełnie w rachubę. Ale sąd apelacyjny nie zdołał rozwiązać pytania,

KTO OTRUŁ DZIECI I CABOJÓWNĘ, CZY TO BYŁ PRZYPADEK, CZY ZBRONIA,

A jeśli zbrodnia, to czy Grzeszolski zamordował.

Sąd apelacyjny stwierdza,

ŻE BYŁO ŹLE PRZEPROWADZONE ŚLEDZTWO,

które nie objęło wszystkich ewentualnie podejrzanych, ani też nie było poprowadzone we wszystkich możliwych kierunkach, tylko w jednym. Był to zasadniczy błąd, na poprawienie którego obecnie już jest zapóźno. Na potwierdzenie winy Grzeszolskiego nie przytoczono ani jednego konkretnego dowodu.

Sąd apelacyjny, wydając wyrok uniewinniający, kierował się wyłącznie faktem, że żadnego dowodu winy oskarżonego nie ma.

Sąd wychodzi.

Staciwińska biegnie do Grzeszolskiego. Obejmują się i całują.

Prokurator

WYDAJE POLECENIE NATYCHMIASTOWEGO ZWOLNIENIA GRZESZOLSKIEGO Z WIĘZIENIA.

Wieczorem Grzeszolski wraz z żoną wyjechał do Sosnowca.

Echa ponurego dramatu przy ul. Wólczańskiej 181

27-letnia Helena Borczykówna, która zginęła z rąk Feliksa Pachy.

Feliks Pacha po dokonaniu zbrodni popełnił samobójstwo.

Gwałtowna ofensywa wojsk rządowych

30 samolotów powstańczych strąconych

Madryt, 30 października.

Ogłoszony dnia 29 b. m. o godzinie 22 komunikat ministerstwa wojny podaje, że wojska rządowe podjęły tego dnia

NIESPODZIEWANY ATAK NA WOJSKA POWSTAŃCZE

na froncie Tago. Wojska republikańskie, głosi komunikat — posunęły się znacznie naprzód. Wobec nieoczekiwanej szybkości naszego ataku, nacjonaliści zażądali natychmiast posiłków w ludziach, artylerii i kawalerii marokańskiej. Wyniki naszej gwałtowej ofenzywy nie są jeszcze znane we wszystkich szczegółach, lecz nasze kolumny atakujące zajęły już miejscowości Sesena, Torres, Jondeve, Lasco i Torrejon de la Calzasa. Ofenzywa trwa nadal i operacje rozwija się w sposób bardzo zadawalniający. Według ostatnich wiadomości i inne miejscowości zostały zajęte. Jednak szczegółów brak. Na całym froncie czynnie współpracowała artylerja. Lotnicy republikańscy wyróżnili się szczególnie w ciągu ostatnich trzech dni, strącili bowiem 30 samolotów powstańczych na froncie Sierra Avila i Tago. — Wiadomości nadchodzące z Asturii są również bardzo pomyślne. Wojska rządowe w dalszym ciągu posuwają się naprzód w rejonie Oviedo zadając powstańcom ogromne straty i zdobywając wiele materjału wojennego.

Czy wojna wybuchnie w przyszłym roku?

Sensacyjna mowa ministra amerykańskiego. — Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK, 30 października.

(PAT) W Detroit przemawiał dnia 29 b. m. sekretarz stanu Hull. Mówił on: Trzeba, aby świat porzucił niezdrową politykę izolacji gospodarczej. Polityka ta doprowadzi albo do

WYBUCHU WOJNY W EUROPIE W CIĄGU 1 LUB 2 LAT,

albo do przewrotu gospodarczego. Państwa europejskie — mówi Hull — usiłują zaradzić złemu środkami politycznymi i przez to pogarszają sytuację. Jedyna droga, wiodąca do naprawy, to przywrócenie normalnego handlu międzynarodowego, do czego zmierza polityka prezydenta Roosevelta.

NOWY JORK, 30 października.

(PAT) Kampania wyborcza wchodzi obecnie już w ostatni okres. Prezydent Roosevelt i kandydat republikanów Landon usiłują pozyskać i zapewnić sobie głosy stanów Nowego Jorku i Pensylwanii. Stan nowojorski będzie rozporządzał w kolegium wyborczym 47 głosami, Pensylwania 36, na ogólną liczbę 531 głosów.

Chociaż stan nowojorski w wyborach na prezydenta głosuje zwykle na kandydata republikańskiego, naogół przeważa zdanie, że w okręgu tym odniesie zwycięstwo prezydent Roosevelt, co ostatecznie zdecydowałoby o jego przewadze nad Landonem.

Prezydent Roosevelt wygłosił dwa krótkie przemówienia w Harrisburg i Wilkesbarre w okręgu górniczym Pensylwanii. W mowie swej prezydent wskazał na korzyści, osiągnięte przez robotników dzięki jego polityce.

Groźba powodzi

w województwie krakowskim

Kraków, 30 października.

(PAT) Na skutek padających od kilku dni deszczów i topnienia śniegu w górach w województwie krakowskim nastąpił przybór wód, szczególnie w potokach górskich.

W pow. brzeskim w gromadzie Uszew wezbrał silnie potok Uszwica, zalewając 7 domów oraz drogę wojewódzką na przestrzeni 20 metrów do wysokości 70 cm. Komunikacja w związku z tym została na tej przestrzeni przerwana. Z zagrożonych domów ludność ewakuowano. Pod wieczór woda zaczęła opadać. Komunikacja została przywrócona, a ludność powraca do domostw.

W pow. limanowskim na drodze powiatowej Dobczyce — Szczyrzyc—Dobra woda zalała mostki dojazdowe, przerywając komunikację.

Truskawki owocują

poraz drugi

Wielka Wieś, 30 października

(PAT). W Sycowej Hucie, pod Kościerzyną w ogrodzie jednego z gospodarzy okwitły truskawki i normalnie owocują po raz drugi w tym roku. Owoce są normalne a zbiór ich nastąpi prawdopodobnie w przyszłym roku.

Tragiczny romans kata i tancerki

Płomienna miłość wykonawcy wyroków śmierci. — Gdy młoda dziewczyna dowiedziała się o ponurej tajemnicy swego ukochanego, z rozpaczy otruła się weronalem

(z) Tragiczny wypadek, żywcem wycięty z makabrycznej powieści, rozegrał się niedawno w Szanghaju.

Młoda tancerka angielska, występująca w jednym z music - hallów Szanghaju, zakochała się w jednym z gości. Był to wysoki, pięknie zbudowany, ale niezbyt już młody Chińczyk, który przez dłuższy czas przysyłał tancerce piękne kwiaty do garderoby.

Pewnego razu został przedstawiony tancerce. Adorator obsypywał Angielkę kwiatami i cennymi upominkami. Wreszcie oświadczył się jej, wyrażając przy tym pragnienie opuszczenia wraz z nią Chin i przeniesienia się do Europy.

Po zaręczynach przestał się pokazywać w lokalu. Nie chciał też nigdzie bywać w towarzystwie swej narzeczonej. Kiedy tancerka zwróciła na to uwagę, wyjaśnił, że **rodzice jego i znajomi są przeciwni jego zamierzonemu małżeństwu z białą kobietą.** Tą samą okolicznością tłumaczył też swą kilkudniową nieobecność.

Na skutek przypadku tancerka dowiedziała się pewnego dnia **o strasznej tajemnicy swego narzeczonego. Okazało się, że człowiek, którego kochała, był katem, który — stosownie do tradycji — ścinał głowy skazanych na śmierć przestępców.**

Wówczas nieszczęśliwa dziewczyna zrozumiała, dlaczego narzeczony nie chciał się z nią ukazywać wśród ludzi. Obawiał się bowiem, że wcześniej czy później dowiedziałaby się o jego ponurym zawodzie. Pragnął więc wziąć z nią cichy ślub i w tajemnicy przed wszystkimi wyjechać do Europy, gdzie nikt go nie znał.

Przeżywszy ogromną walkę wewnętrzną, zakochana Angielka **popełniła samobójstwo, zażywszy weronalu.** Nieszczęśliwy narzeczony, który mimo woli stał się oprawcą ukochanej ponad wszystko kobiety, zniknął, gdy dowiedział się o jej śmierci. **Nie mógł on przeżyć bólu i pozbawił się życia.**

PIES OCALIŁ ZAŁOGĘ FORTECY

Czworonożny bohater w masce gazowej i okularach ochronnych pod gradem kul artylerii niemieckiej. — Niezwykła wędrówka fenomenalnego psa, który przez kanał La Manche dotarł do okopów francuskich

(t) Podczas wojny światowej zwierzęta odgrywały nieraz bardzo poważną rolę.

Oczywiście, głównie odznaczyły się psy. Taki np. Prince, będący mieszaniną owczarka z terierem, a należący do żołnierza angielskiego Browna, dziwnym trafem przedostał się do Francji. Jego pan w sierpniu 1914 wyruszył na front, zostawiając psa w domu. Prince był niepocieszony, aż pewnego dnia zniknął z mieszkania. Jakież było zdziwienie Browna, gdy w 8 dni po zaginięciu **pies znalazł się przy nim w Argonach.** Na widok swego ulubieńca Brown był ogromnie rozczulony. Nie mógł jednak dowiedzieć się, w jaki sposób przedostał się do niego, skoro m. in. **musiał przebyć na okręcie kanał La Manche.**

Najbardziej jednak ze wszystkich psów na froncie francuskim upamiętnił się **Satan, któremu twierdza Verdun zawdzięcza swe ocalenie.** Było to podczas szalonego ataku artylerii niemieckiej. Bateria nieprzyjacielska wzięła sobie na cel jeden z fortów francuskich, którego garnizon był w sytuacji bez wyjścia. Jedyną możliwością ratunku było przesłanie do sztabu wiadomości. **Ostatni gołąb, którym oblężeni się posiłkowali, został jednak postrzelony przez nieprzyjaciela.**

Wtedy jeden z żołnierzy, nazwiskiem Duval, postanowił wysłać swego psa Satana. W pewnym momencie Duval zauważył na horyzoncie jakiś ciemny, ruchomy punkt. Gdy wpatrzył się weń, stwierdził, że jest to właśnie jego pies, biegnący ku panu całym pędem. **Satan ostrożnie przebiegał pamiędzy wyrywanymi przez pociski lejami, ledwie dotykając ziemi.**

Nagle padł, rażony kulą nieprzyjacielską. Podniósł się jednak natychmiast i zaczął się rozglądać wokoło pełnym rozpaczy wzrokiem. Duval zachęcał głosem swego ulubieńca do dalszego biegu, ale i **jego samego w tej chwili trafiły kule niemieckie. Padł on bez życia.**

Bohaterski pies resztkami sił, na trzech łapach, dotarł do okopów. Tam dopiero żołnierze przekonali się, że **Satan miał na łbie maskę gazową i okulary ochronne, a na grzbiecie dwa koszyki, zawierające po jednym gołębiu pocztowym.** Gołębie te wypuszczono natychmiast do sztabu z potrzebnymi wiadomościami. Jeden wprawdzie został postrzelony przez Niemców, drugi jednak zdołał dotrzeć do miejsca przeznaczenia i w kilku minut później **bateria niemiecka, ziejąca morderczym ogniem, zmuszona została do milczenia.**

Kolory, które likwidują kłótnie...

Wpływ barw na psychikę ludzką

(sb). Uczeni od dawna stwierdzili już, że **kolory mają wielki wpływ na usposobienie ludzi.** Narazie praktycznie nie wykorzystano tej właściwości psychiki ludzkiej. Pierwszy zwrócił się do ekspertów z dziedziny kolorów właściciel wielkich plantacji pomarańczy. Pracowniczki jego, zatrudnione w magazynie segregowaniem pomarańczy i opakowaniem ich — stale kłóciły się. Spory te przeszkadzały w pracy a niekiedy miały nawet gwałtowny przebieg.

Wielokrotna zmiana personelu nie wpłynęła na uspokojenie nastrojów: Wreszcie eksperci od kolorów ustalili, że przyczyną ciągłych kłótni jest zdenerwowanie pracowników, wywołane tym, że **ściany budynku są pomalowane w nieodpowiednie wzory i nieodpowiedniemi barwami.** Przemalowano więc je, używając kolorów niebieskiego żółtego, brązowego i zielonego. Równocześnie nakazano nosić pracowniczkom suknie również w tych kolorach. Rezultat był nieoczekiwany. **Kłótnie** ustały i personel żyje w zgodzie.

Jaskinia gry sprzedana z młotka

Astronomiczne dochody i bankructwo właściciela kasyna w Szanghaju

(sb) **Słynne kasyno gry „Ritz" w Szanghaju zostanie wkrótce sprzedane z licytacji.** Niegdyś należało ono do Meksykańczyka Karlosa Garcii. Przed kilkunastu laty człowiekowi temu powodziło się bardzo dobrze. W kasynie jego grano w ruletkę i bakkarata. Dochody Garcii były tak wielkie, że sam właściciel nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielki majątek posiada.

Osoby, przybywające do kasyna, były podejmowane po królewsku. Otrzymywali **wspaniałe potrawy i napoje zupełnie bezpłatnie.** Do dyspozycji ich stały samochody, które odwoziły ich z kasyna gry do domu. Zwyczaje takie są do dnia dzisiejszego nieznane w całym świecie.

Gdy w roku 1928 władze chińskie zamknęły kasyno gry, Garcia otworzył drugie takie przedsiębiorstwo w koncesji francuskiej. Dwa lata jeszcze Meksykańczyk czerpał zyski z intratnego przedsiębiorstwa. Potem władze chińskie znów zamknęły kasyno gry. W rezultacie Garcia stracił cały majątek. Niedawno opuścił on Chiny.

Nie ma on wprawdzie ani grosza, ma jednak zamiar udać się do Stanów Zjednoczonych i w „stolicy rozwodów" Reno założyć nowe kasyno gry.

Najcięższy policjant londyński...

Sierżant Farney waży 154 kg.

(z) Policja londyńska doznała ostatnio „ciężkiej straty" — przez odejście w stan spoczynku jednego z najpopularniejszych policjantów stołecznych, sierżanta Stewarda Farney.

Strata ta jest w pełnym tego słowa znaczeniu „ciężka" — albowiem sierżant Farney, który spędził w szeregach policji 25 lat, jest **najkorpulentniejszym człowiekiem w Londynie. Waga jego wynosi mianowicie 154 kg.**, a objętość doprowadza do rozpaczy każdego krawca.

Najzabawniejsze w tym wszystkim jest, że sam sierżant Farney bynajmniej nie ma zmartwienia z powodu swej tuszy i nie chce stracić z niej ani grama. Przyznaje wprawdzie, że często trudno mu jest wepchnąć swą objętość do autobusu, a wąskie drzwi to dla niego prawdziwa plaga egipsa. Mimo to sierżant nie dba o „smukłą sylwetkę", pozostawiając to kobietom.

Jakich mężów pragną Japonki

Kandydat do ślubu musi mieć własne mieszkanie i posiadać odpowiednią... tuszę

(t) W Tokio powstała niedawno szkoła dla przyszłych kandydatek do ślubu. Młode narzeczone uczą się gospodarstwa, obowiązków pani domu, żony i dobrej gospodyni.

Kilka dni temu przeprowadzono ciekawą ankietę wśród słuchaczek tej szkoły. Okazało się, że większość tych młodych Japonek ma tylko jedno marzenie: **pragną poślubić mężczyznę dobrze zarabiającego, posiadającego własne mieszkanie i odpowiednią tuszę. Najbardziej pożądany jest mężczyzna o wadze 85 kilo.** -Jak więc widać, Japonia jest rajem dla tęgich mężczyzn.

Co się tyczy sprawy **wierności małżeńskiej, połowa indagowanych uczenic** przejawiła pod tym względem **zupełną obojętność,** twierdząc, iż własny dom, wygody oraz dzieci wynagrodzą chwilową przykrość, sprawioną przez zdradzającego małżonka. Zaledwie niewielki procent wypowiedział się za małżeństwem z miłości. Wszystkie niemal wolą życie na wsi, niż w mieście.

40 procent abiturientek określiły dochód męża przynajmniej na 30 dolarów miesięcznie, 20 procent zgodziło się na dochody, nie przekraczające 20 dolarów. 20 procent przyszłych żon marzy o tym, by **małżonkowie zezwolili im przynajmniej trzy razy w miesiącu chodzić do kina.**

Ogromna większość wypowiedziała się przynajmniej za „trojgiem dzieci". Tylko jedna słuchaczka „szkoły narzeczonych" postanowiła urodzić swemu mężowi aż... **trzynaścioro pociech.**

WOLNA TRYBUNA

„STAŁY CZYTELNIK EXPRESSU" W WADOWICACH. Zechce Pan w tej sprawie napisać list i załączyć znaczek na odpowiedź do konsulatu austriackiego w Warszawie. Otrzyma Pan stamtąd wyczerpującą odpowiedź.

„NIESZCZĘŚLIWY MUSIELAK" Z OLKUSZA. Zmęczył mnie list Pana. Cztery strony, maczkiem zapisane na jeden temat. To nie żarty... No, ale pisze Pan stosunkowo nieźle, nie licząc oczywiście pewnych błędów ortograficznych i gramatycznych. W każdym razie sądzę na podstawie listu, że się Pan niesłusznie oskarża. Co się tyczy obycia towarzyskiego, to recepta jest taka: W pierwszym rzędzie duża doza odwagi i opanowania, następnie nieco dowcipu, który potrafi wyratować nawet z niezręcznej sytuacji, po trzecie, należy być względem znajomych pań grzecznym i taktownym, nawet w tym wypadku, gdy kobieta dopuszcza się nietaktu. Jeżeli znajoma nie przywitała się z Nim Pan żegnają się powinien był ukłonić się jej i powiedzieć, że chociaż ona nie przywitała się — Pan jednak uznaje formy towarzyskie i nie zapomina o należnej grzeczności. Byłoby w miarę złośliwe i znajomą otrzymałaby w ten sposób delikatną nauczkę.

Powinien Pan wiele czytać, książki, gazety cokolwiek, ażeby mieć temat do rozmowy, gdyż niekoniecznie rozmowa musi być prowadzona na tematy osobiste, albo obracać się wokół komplementów i grzecznostek. Niech Pan będzie względem swojej znajomem grzeczny, uprzejmy dochodzi do niej nawet wówczas, gdy jest w towarzystwie koleżanek. Można łatwo rozmawiać z obydwiema, a po pewnym czasie, gdy zauważy Pan, że znajoma nieco się do Pana przyzwyczaiła — niech Pan, na pewien czas, zerwie znajomość. Jak każda kobieta zacznie się ona wówczas Panem interesować i badać przyczynę. A to już pierwszy krok do zwycięstwa. Co się tyczy daleko poważniejszej sprawy, a mianowicie zawodu - to powinien P. zostać przy tym, który już zna. Każdy zawód jest trudny i mało popłatny i nie można się tak przerzucać z jednego do drugiego, tracić czas i pieniądze. Niech w wolnych chwilach wiele pracuje nad sobą.

„SZARE KACZĄTKO" W KRAKOWIE. Mała, prawdziwa kobietka, tęskniąca do prawdziwej miłości. Proszę się pocieszyć tym, że ona przyjdzie, ale niestety czasu obliczyć niepodobna. W każdym razie źle Pani czyni nie udzielając się towarzysko. Bądź, co bądź może to przyspieszyć nadejście tego upragnionego przeżycia. Niech Pani również weźmie udział czynny w jakiejś pracy społecznej. Sport Pani nie interesuje — nie namawiam, ale praca społeczna dobrze Jej zrobi, tembardziej, że Jej zawód w tej dziedzinie może się przydać. Niech Pani pracuje nad sobą w miarę sił i możności. Absolwentka szkoły sztuk pięknych może przecież pracować zarobkowo, udzielając lekcyj, lub też przyjmując drobne zamówienia do wykonania. Niech się Pani trochę w tej dziedzinie rozejrzy i nie narzeka na brak farb, albo płótna. W życiu trzeba wszystko zdobywać, a nie można niczego zdobyć narzekaniem. Mały zastrzyk energii dobrzeby Pani zrobił. Pisze Pani wyraźnie i serdecznie dziękuję za przesłane mi czułości.

PANI MARIA W. w LUBLINIE. Postąpiła Pani zupełnie słusznie i tak właśnie należało tę sprawę przesądzić. Dziękuję za miłe słowa uznania. Co się tyczy poruszonej wiadomej sprawy — to wszystko jest również w najzupełniejszym porządku.

Czy wiecie, że...

— w mieście Altatane w Kalifornii, pewna para małżeńska ubezpieczyła się „od bliźniąt". Wkrótce potem przyszły na świat dwojaczki. Małżeństwo otrzymało premię asekuracyjną w wysokości 20.000 dolarów.

— w przyszłym roku odbędzie się pierwszy wyścig transatlantycki na trasie Paryż — New York. Jednym z warunków, jakim muszą odpowiadać samoloty, jest, aby były one zaopatrzone w aparaty radiowe odbiorczo - nadawcze. W wyścigu może wziąć udział każdy. — Wpisowe wynosi 50 funtów szterlingów. Pierwsza nagroda ustalona została w wysokości 5.000 funtów szterlingów. — Druga i trzecia nagroda wynosi 3.000 i 2.000 funtów szterlingów.

— do Londynu przybył znany reżyser filmowy z Hollywood — William Tyler. Otrzymał on polecenie wyszukania w Europie „idealnego artysty filmowego" i zaangażowania go do Hollywood. Rysopis owego artysty jest następujący: musi on mieć głowę Clarka Gable, usta Gary Coopera, oczy Charlesa Boyera, głos Herberta Marshalla i ręce Leslie Howarda.

Stołki dla motorniczych

Inowacja w tramwajach łódzkich

Łódź, 30 października.

(k) — W tramwajach łódzkich wprowadzono interesującą inowację: **specjalne stołki, dające możność odpoczynku motorniczym podczas pracy.**

Narazie stołki te umieszczono tylko w tramwajach linii 6. Gdy okaże się, że wskutek tej inowacji ruch na przednich pomostach odbywa się normalnie — **wówczas stołki dla motorniczych będą wprowadzone we wszystkich tramwajach łódzkich,** przy czym umieszczanie ich w tramwajach poszczególnych linii będzie się odbywało etapami.

CZWARTY DZIEŃ PROCESU PRYWESA

Czy oskarżony przemysłowiec miał drugą parę kluczy od drzwi fabryki?

Łódź, 30 października.

(k) — Sensacyjny proces przeciwko Leonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie dzierżawionej przez siebie fabryki przy ul. Śródmiejskiej 22, **potrwa** jeszcze dzisiejszy i jutrzejszy dzień.

Wyrok spodziewany jest jutro, albo w nadchodzący poniedziałek.

Wczoraj, w trzecim dniu procesu, sąd okręgowy w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Dwaj monterzy nie mogą konkretnie powiedzieć, czy w tkalni Prywesa było krótkie spięcie.

Świadek Jabłoński podaje częściowo alibi oskarżonego: widział go trzykrotnie w ciągu feralnej niedzieli, rano, w południe, gdy jechał dorożką z żoną i po południu.

Portier Nowak, zarazem dozorca domu przy ul. Śródmiejskiej 22, został krótko przed jedenastą zbudzony dzwonkiem od strony ulicy Wólczańskiej. **Gdy wyszedł na podwórze, by otworzyć drzwi — ujrzał na pierwszym piętrze ogień. Pobiegł na górę do Prywesa, że się pali.**

Przewodniczący: — Co na to oskarżony?

Świadek: — Nic. Otworzył mi drzwi w koszuli, więc pobiegł się ubrać.

Przewodniczący: — Nie denerwował się?

Świadek: — Nie zauważyłem, żeby się denerwował.

B. kierownik techniczny Przemysłu Jedwabnego — Fusman — twierdzi, że Fiszman, członek zarządu, zwrócił się do niego, aby udał się do Naftalego Prywesa. Gdy świadek poszedł, **Prywes oświadczył mu, że jeżeli się fabryka nie spali, to nie będzie mógł nigdy wypłacić należności.**

Fiszman i Prywes zaczęli mówić o podpaleniu i przez trzy dni wykładali ten projekt świadkowi.

Dalsi świadkowie, którzy zeznawali wczoraj, nie wnoszą nic ciekawego do sprawy.

***

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.30. Ponieważ jeden ze świadków oskarżenia b. kierownik firmy „Przemysł Jedwabny" twierdził, że Prywes miał drugą parę kluczy, — sąd zdecydował się przesłuchać jeszcze raz kilku świadków, aby złożyli wyjaśnienia w tej sprawie. Jako pierwszy zezna je świadek Hajman, długoletni majster w „Przemyśle Jedwabnym".

Przew.: — Ile było w fabryce kluczy?

Św.: — Dwie pary.

Przew.: — Kiedy klucze zniknęły ze ściany?

Św.: — Po likwidacji firmy „Asco".

Przewodniczący usiłuje następnie wydobyć dalsze zeznania od świadka, ale ten milczy jak zaklęty. Dochodzą do niego dwaj obrońcy i usiłują wydobyć od niego słowo za słowem, ale im się to nie udaje. **Świadek jest wyraźnie speszony i zasłania się brakiem pamięci.** Następnie zeznaje jeden ze świadków oskarżenia b. kierownik w „Przemyśle Jedwabnym". Oświadcza on, że **było po trzy klucze do każdych drzwi wejściowych.**

Sąd przywołuje św. Buczyńskiego, ślusarza, który otrzymywał zamówienia na dorabianie kluczy do drzwi fabrycznych.

Przew.: — Kiedy były po trzy komplety kluczy?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — A czy widział pan klucze w kantorze firmy?

Św.: — Widziałem, ale były to klucze małe, nie takie jak do drzwi. Zapasowe klucze dla firmy dorabiałem.

Sędzia Szymski: (Ostro do świadka): Dlaczego przed dwoma dniami świadek oświadczył kategorycznie, że nie dorabiał żadnych kluczy a dziś mówi, że dorabiał.

Św.: — Ja nie pamiętam dokładnie, proszę wysokiego sądu.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Włókniarze przeciwko drożyźnie

Koszty utrzymania wzrosły, a zarobki robotnicze z powodu okresu posezonowego zmniejszyły się

Łódź, 30 października.

(k) — W lokalu klasowych związków odbyło się wczoraj **posiedzenie komitetu wykonawczego związku włókniarzy, na którym omówiona została sprawa drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, jak mąki, kaszy, chleba i t. d.**

Po ożywionej dyskusji uchwalona została rezolucja, w której zebrani stwierdzają, iż **koszty utrzymania rodziny robotniczej wzrosły bardzo w ciągu ostatnich tygodni, zaś zarobki robotnicze zmniejszyły się wskutek ograniczenia pracy w fabrykach z powodu trwającego okresu posezonowego.**

Dlatego też postanowiono domagać się od czynników rządowych **walki z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby i spekulacją oraz surowego ukarania winnych.**

Jak się dowiadujemy, rezolucja ta przesłana została w dniu dzisiejszym odpowiednim czynnikom.

Podobne rezolucje uchwalone zostały w ciągu ostatnich dni przez wszystkie organizacje zawodowe w Łodzi, które **postanowiły, że o ile fala drożyzny nie będzie zahamowana — podjęta zostanie zbiorowa akcja o podwyżkę zarobków w przemyśle włókienniczym w Łodzi.**

Podobne rezolucje uchwalone zostały w ciągu ostatnich dni przez wszystkie organizacje zawodowe w Łodzi, które **postanowiły, że o ile fala drożyzny nie będzie zahamowana — podjęta zostanie zbiorowa akcja o podwyżkę zarobków w przemyśle włókienniczym w Łodzi.**

Robotnicy marzną w salach

Zatarg w firmie „Allart i Rousseau" zaostrzył się

Łódź, 30 października.

(k). — **Zatarg w zakładach przemysłowych firmy Allart i Rousseau przy ul. Kątnej 19 zaostrzył się jeszcze w ciągu wczorajszego dnia.**

Robotnicy okupujący już od dwuch dni fabrykę zwrócili się do dyrekcji firmy, aby puszczono parę, gdyż na salach jest zimno. Żądanie to nie zostało uwzględnione.

W południe strajkujący nie pozwolili wywieźć z fabryki towaru i dopiero na skutek interwencji klasowego związku towar został wywieziony z terenu fabryki.

W godzinach popołudniowych w inspekcji pracy odbyła się jednostronna konferencja z przedstawicielami firmy, celem zlikwidowania zatargu. Porozumienia nie osiągnięto, gdyż firma sprzeciwiła się cofnięciu zarządzenia o przyspieszeniu ruchu maszyn na oddziale skręcalni.

Jak się dowiadujemy, narazie nie została wyznaczona ponowna konferencja

***

W inspekcji pracy odbędzie się dziś **konferencja w sprawie zlikwidowania ostrego zatargu w zakładach włókienniczych Eitingona przy ul. Dowborczyków 32/34.**

Jak wiadomo, firma **odmówiła wypłacenia robotnikom za nadgodziny,** w których czyszczone były maszyny, oraz **sprzeciwiła się wypłaceniu należności tytułem różnic do stawek.** W odpowiedzi na to przed dwoma dniami wybuchł jednogodzinny strajk protestacyjny.

Od wyniku dzisiejszej konferencji robotnicy uzależniają dalsze stanowisko, zapowiadając, że o ile postulaty ich nie będą uwzględnione — **proklamowany będzie okupacyjny strajk w fabryce.**

Strajk krawców rozszerzył się

Wszystkie zakłady zostały unieruchomione

Łódź, 30 października.

(k) — **Strajk krawców męskich w Łodzi rozszerzył się w ciągu wczorajszego dnia, obejmując wszystkie zakłady krawieckie w naszym mieście.**

Jak wiadomo, w ubiegły poniedziałek porzucili pracę krawcy zatrudnieni w zakładach obstalunkowych, **w których szyje się tylko marynarki.** Ponieważ pracodawcy nie uwzględnili dotąd żądań pracowniczych, domagających się podwyżki płac do 20 proc. i wprowadzenia 9-godzinnego dnia pracy — **proklamowany został strajk we wszystkich zakładach.**

Akcją objęci zostali również pracownicy szyjący kamizelki i spodnie oraz chałupnicy, wykonywujący robotę w swych mieszkaniach.

Strajkujący oświadczyli, że o ile w ciągu trzech dni porozumienie nie będzie osiągnięte — **do akcji przyłączą się także pracownicy zatrudnieni w damskich zakładach krawieckich oraz w magazynach, produkujących masowo męską i damską konfekcję.**

Na dzień dzisiejszy zwołane zostało posiedzenie w cechu majstrów, na którym omówiona będzie sprawa likwidacji zatargu.

Sznur pereł za... 480 złotych

Naiwna łodzianka ofiarą farmazonów

Łódź, 30 października.

(k) Dowiadujemy się o nowym występie farmazonów, ofiarą których padła **Chana Klapp, zamieszkała przy ul. Zawadzkiej nr. 53.**

Wracając do domu ulicą Moniuszki, Klapp **zauważyła na chodniku dwuch mężczyzn, z których jeden trzymał w ręku sznur pereł, a drugi zagradzał mu drogę, łapiąc go za poły palta.**

Zaintrygowana kobieta zatrzymała się i ze słów nieznajomych wywnioskowała, że pierwszy z nich **chce sprzedać niezwykle drogocenne perły za 500 złotych, a drugi nie ma pieniędzy, aby przeprowadzić tranzakcję.**

Klapp podeszła do nieznajomych i zaproponowała pożyczkę na **kupno pereł. pod tym jednak warunkiem, że część zarobku ze sprzedaży naszyjnika przypadnie jej w udziale.**

Kobieta wręczyła właścicielowi naszyjnika 480 złotych i z drugim nieznajomym poszła do jubilera. **Po drodze towarzysz jej umknął.** Gdy Klapp udała się do jubilera, **stwierdziła z przerażeniem, że padła ofiarą oszustów. „Perły", za które zapłaciła 480 złotych, okazały się bezwartościowymi szkiełkami.**

O wypadku tym powiadomiono policję, która poszukuje dwuch farmazonów.

Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się konstytucyjne zebranie miejskiego komitetu obywatelskiego zimowej pomocy dla najbiedniejszych. Przyjęto wniosek dyr. Bromirskiego, ażeby tegoroczną akcję pomocy zimowej dla najbiedniejszych uznać jako obowiązek społeczny, poczem dokonano wyborów władz, podziału na poszczególne sekcje i t. d.

***

Przed referatem karnym starostwa powiatowego w Łodzi odpowiadał wczoraj adw. Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi, który skazany został na grzywnę w wysokości 1000 zł. z zamianą na 6 tygodni aresztu za zorganizowanie nielegalnego zebrania w Rzgowie w dniu 18 b. m. Pozatem ukarano Jana Kubickiego, prezesa koła S. N. w Rzgowie. Leopolda Zajączkowskiego, prezesa S. N. powiatu łódzkiego i Antoniego Czernika.

***

Akcja dożywiania dzieci w Łodzi rozpocznie się już z dniem 1 listopada r. b. Narazie akcją objętych będzie około 2000 dzieci. Liczba ta będzie zwiększana w miarę możliwości finansowych. Na cel dożywiania dzieci zebrano w ubiegłą niedzielę podczas kwesty ulicznej i w lokalach publicznych zł. 1.885.

***

Pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Paczka odbyło się posiedzenie komisji dla opracowania warunków konkursu na sporządzenie planów i kosztorysów budowy sanatorjum dla piersiowo chorych w Skotnikach. Sanatorjum obliczone jest na 150 łóżek dla dorosłych i 75 łóżek dla dzieci. Dorośli i dzieci rozmieszczeni będą w 2 oddzielnych pawilonach.

Pożar przy ul. 11 Listopada 16

(gr) Dziś około g. 8 rano wybuchł pożar w nieruchomości Urbacha przy ulicy 11-go listopada 16. Na miejsce przybyły dwa oddziały straży. Jak się okazało, pożar wybuchł w mieszkaniu Józefa Frontczaka, gdzie zapaliła się ściana. Ściana ta spłonęła doszczętnie. Okazało się, że przez tę ścianę przechodziła rura, prowadząca do przewodu kominowego. Mieszkanie Frontczaka uległo poważnemu uszkodzeniu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychert i Łoboda — 11 Listopada 86, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W Schatz — ul. Przejazd 19, Cz. Rytel — Kopernika 26, M. Lipiec — Piotrkowska 193, W. Kłopotowski i S-ka — Rzgowska 147.

Z notatnika reportera

Łódź, 30 października.

(k) Helena Łolek, zamieszkała przy ul. 28 p. Strz. Kan. nr. 32, zameldowała o podrzuceniu dziecka przez nieznaną kobietę w korytarzu Wydziału Opieki Społecznej zarządu m. Łodzi przy ul. Zawadzkiej 11. Dziecko płci męskiej, w wieku 2 lat, przesłano do Domu Wychowawczego.

***

W dniu wczorajszym nieznani rodzice porzucili dziewczynkę w wieku około 5 lat w domu przy ul. Południowej 45. Dziecko skierowano do Domu Wychowawczego.

***

Policja aresztowała Franciszkę Bezulską bez stałego miejsca zamieszkania za dokonanie kradzieży w dniu 2 października r. b. dwuch par pończoch i koszuli na szkodę Ruty Grynbaum (6-go Sierpnia 10), u której Bezulska pracowała w charakterze służącej.

Nieznani sprawcy usiłowali wczoraj dokonać kradzieży z kiosku z wyrobami tytuniowymi przy ul. Rokicińskiej 5, należącego do Anny Felisjak (Wysoka 16). Złodzieje zostali spłoszeni.

Wyciągnij rękę do głodnego współbrata
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 30-go października.

11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.40: Kompozycje Franciszka Liszta (płyty). 12.40—12 50: „Oszczędna gospodyni" — pogadanka — wygłosi Hanna Koryzna. 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: Muzyka operetkowa (płyta za płytą). 14.00—14 57: Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15 15: Wiadomości gospodarcze
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.45: „Jak spędzić święto" poradzi Ludwik Szumlewski.
15.45—16.15: Muzyka baletowa (płyty).
16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa)
16.30—17.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Stella Dobryszycka — fortepian, Jadwiga Hennert — śpiew. W programie utwory Edwarda Griega.
17.00—17.15: „Od Guadarramy do Madrytu" — odczyt wygłosi Roman Zrębowicz.
17.15—17.50: Koncert w wykonaniu Małej Ork P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
17.50—18.00: Pogadanka aktualna.
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10—18.16 Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18 20: Poradnik sportowy — wygłosi Ludwik Szumlewski.
18.20—18.50: Transkrypcje i utwory własne Fritza Kreislera (płyty).
18.50—19.00: „Jak przemówić do człowieka" — pogadanka, wygł. Emma Toruńczykowa.
19.00—19 20: „Wielka obecność" — opowiadanie zaduszkowe Al. Junoszy - Olszakowskiego.
19.20—19.45: „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
19.45—20.00: Fragment operowy.
20 00—22.30: Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symf. Filh. Warsz. pod dyr. Georges'a Georgescu z udziałem Lambrosa Demetriosa Calimachosa — flet Transmisja z Filharm. Warszawskiej.
W przerwie: Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna.
22.30—22 45: „S.O.S." — skecz Fryderyka Porgesa w przekładzie Lorenca Scherlaga w wykonaniu artystów teatrów lwowskich. Reżyseria Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).
22.45—23.00: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.10 PRAGA: Kwartet smyczkowy.
18.00 PARIS P.T.T.: Koncert orkiestr.
19.25 WIEDEŃ: Koncert Wied. Ork.

DZIŚ W KINACH

ADRIA: — „Piekło Chin".
CASINO: — „Mayerling".
CAPITOL: — I. „Bandera". II. „Audioskopicks"
CORSO: — I. „Kocham wszystkie kobiety". — II. „Ludzie w tunelu".
EUROPA: — „Załoga".
GRAND-KINO: — „Król Kobiet"
METRO: — „Kaprys pięknej pani".
MIRAŻ: — „Pan Twardowski"
PALACE: — „Podszepty Miłości".
PRZEDWIOŚNIE: — „Róża".
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie"
RIALTO: — „Ostatni akord".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, o godzinie 8.30 wieczorem premiera świetnej satyry Gabrieli Zapolskiej nieśmiertelnej „Moralności pani Dulskiej" w reżyserji Jana Boneckiego. W roli głównej Jadwiga Chojnacka Resztę obsady stanowią: Dąbrowska, Dywińska, Jaworska, Połomska, Tymowska, Żeromska, Korwin, Strużewski. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

JÓZEF WĘGRZYN W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś trzeci dzień występów mistrza Węgrzyna w porywającej kreacji, jaką tworzy znakomity artysta z roli kapitana Stanhope'a w sztuce Sheriffa p. t. „Kres Wędrówki".

Horoskop astrologiczny

30 PAŹDZIERNIK 1936 R.

Przedpołudnie przyniesie różne zawikłania, straty i przykrości. Podczas godzin rannych działają krytyczne wpływy dla komunikacji, ruchu i techniki i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Począwszy od godz. 11-ej nie należy załatwiać spraw, mających związek z górnictwem, dziennikarstwem i medycyną. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach oraz załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Godz. 15-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej dobrze jest kupować i sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi oraz rozpoczynać dalekie podróże. Okres ten nadaje się także do zawierania trwałych związków miłosnych. O godz. 20-ej działają niepomyślne wpływy pod każdym względem, należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie miłe przeżycia psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, samodzielne, skłonne do krytyki, posiada zdolności kupieckie, mało pociągu do małżeństwa.

Inwazja żebraków na Łódź

w związku ze Świętem Umarłych będzie przez władze wstrzymana

Energiczne kontrole na rogatkach miejskich. — Zarząd Miejski zakupił nieruchomość na pomieszczenie zatrzymanych

Łódź, 30 października.

(v) W związku z rok rocznie obserwowanym zjawiskiem inwazji żebraków do wielkich miast w okresie Wszystkich Świętych i Zaduszek, **władze łódzkie wydały specjalne zarządzenia mające na celu ochronę Łodzi przed napływem niepożądanego elementu.**

W roku bieżącym zatem żebracy z okolic nie będą mogli natarczywie domagać się datku na cmentarzach i ulicach miasta. Władze policyjne otrzymały polecenie **zwracania uwagi na wędrowców,** którzy w ciągu najbliższych dni przybywać będą do Łodzi. Na rogatkach **kontrolowane będą wozy wiejskie,** na których najczęściej żebracy przyjeżdżają. Osoby obdarte o wyglądzie **żebraków będą zatrzymywani i legitymowani oraz będą musieli podać powód przybycia do naszego miasta.** W wypadkach wątpliwych, przybysz będzie zatrzymywany aż do stwierdzenia prawdziwości zakomunikowanych danych. Usuwani będą również żebracy z ulic i cmentarzy o ile natrętnie domagać się będą datku. Żebracy zamiejscowi będą niezwłocznie odstawiani do granic miasta, zaś natrętni żebracy łódzcy **będą zatrzymywani i osadzani w aresztach na przeciąg 24 godzin.**

Władze policyjne zarządzą również **obserwacje na dworcach kolejowych i autobusowych,** przy czym podróżni o wyglądzie żebraków będą zatrzymywani i legitymowani.

Zarządzenia te mają zapobiec inwazji ze wsi i okolic, albowiem Święto Umarłych jest jednocześnie okresem wędrówek żebraków, których do Łodzi przybywało niejednokrotnie do tysiąca.

***

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wejdzie w życie **rozporządzenie o przymusie zamykania żebraków w domach pracy, zaś starców i kalek w odpowiednich pomieszczeniach miejskich.** Na wniosek Łódzkiego Towarzystwa Przeciwżebraczego, władze miejskie **postanowiły zakupić specjalny budynek na pomieszczenie zatrzymanych starców i kalek,** gdyż istniejące obecnie przytułki i schroniska są zbyt ciasne.

Ponieważ urządzenie schroniska przy ul. Brzeźnej wymagało wielkich inwestycyj, władze miejskie postanowiły **zakupić nieruchomość fabryczną przy ul. Brzeźnej od Łódzkiego Towarzystwa Kredytowego.**

Tranzakcja ta doszła do skutku i nieruchomość fabryczna, wraz z budynkami, murami i obszernym placem **została nabyta przez miasto za kwotę 108.624 zł.**

Żona szefa -- czy koleżanka

Ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego

Łódź, 30 października.

(v) Sąd Najwyższy, którego orzeczenia mają moc ustaw, wydał niedawno **orzeczenie w niezwykle charakterystycznej sprawie.**

Pracodawca **wydalił z pracy, bez wypowiedzenia, robotników za to, że się zbyt poufale odnosili do jego żony, która razem z robotnikami pracowała.**

Robotnicy złożyli skragę do sądu, domagając się odszkodowania za brak wypowiedzenia. Skarga ta przechodziła rozmaite koleje i była raz rozstrzygana **na korzyść obrażonego szefa, innym znów razem na korzyść wydalonych robotników,** którzy tłomaczyli się, **że do żony szefa odnosili się tak, jak do koleżanki.**

Wreszcie sprawa **oparła się o Sąd Najwyższy, który orzekł, że robotnicy mieli prawo traktować żonę szefa tak, jak traktowali wszystkie swoje koleżanki, ponieważ razem z nimi pracowała, a szef nie powinien się czuć z tego powodu obrażony i zatem winien wypłacić robotnikom należne odszkodowanie.**

Praca dla bezrobotnych muzyków

W łódzkich lokalach nocnych obowiązywać będzie 8-godzinny dzień pracy

Łódź, 30 października.

(k) — Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy **konferencja w sprawie unormowania warunków pracy muzyków, grających w łódzkich lokalach nocnych.**

Związek zawodowy muzyków zwrócił się ostatnio do inspekcji z obszernym memoriałem, wskazując, że **muzycy zatrudniani są w lokalach po kilkanaście godzin na dobę, gdyż koncertują zarówno na dancingach, jak i na fajfach.**

Tymczasem na terenie Łodzi **jest wielu bezrobotnych muzyków, posiadających pierwszorzędne kwalifikacje, to też związek zaproponował, aby muzycy byli zatrudniani w lokalach tylko po 8 godzin dziennie, co przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia wśród zastępów muzyków, gdyż właściciele lokalów będą musieli zaangażować dodatkowe orkiestry.**

Na wczorajszej konferencji postanowiono, że

w lokalach nocnych będzie obowiązywał tak samo jak w innych przedsiębiorstwach 8-godzinny dzień pracy.

Aby jednak nie było wypadków łamania ustawy o czasie pracy — **inspekcja pracy zarządziła stałą kontrolę nocnych lokali, która rozpocznie się już w najbliższych dniach.**

Oszust aresztowany przed parkiem

Kinzler nabierał przechodniów na „kopertę"

Łódź, 30 października.

(k). — Przed parkiem im. Sienkiewicza **aresztowano wczoraj Władysława Kinzlera, zamieszkałego przy ul. 28 p. strz. kan., który wciągał przechodniów w hazard i ogrywał ich.**

Kinzler nabierał naiwnych **na t. zw. „kopertę".** Gra ta polega na tym, że z paczki kopert należy wyciągnąć tę, w której znajduje się premia — dwa, trzy lub cztery złote. Oczywista, że grający premii nie mogą otrzymać, bo zabierają ją... wspólnicy „menażera", odróżniający premiową kopertę po specjalnych znaczkach.

Jak się dowiadujemy, wobec stwierdzenia, że oszuści uprawiający hazardowe gry w „trzy karty", kostki, naparstek, „para, nie para" itd., w dalszym ciągu grasują na ulicach naszego miasta **— władze postanowiły wypowiedzieć im energiczną walkę.**

VII i VIII komisariat P. P. wydał wczoraj polecenie wywiadowcom i posterunkowym, aby bezwzględnie zatrzymywali oszustów i doprowadzali ich do aresztu.

Regulaminy domowe dla lokatorów

Projekt właścicieli nieruchomości złożony został w Starostwie Grodzkim

Łódź, 30 października.

(v) Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości złożyły w Starostwie Grodzkim **projekt regulaminów domowych,** opracowany przez gospodarzy domów, omawiających wiele spraw, dotyczących lokatorów.

Regulamin domowy określa używalność **wspólnych urządzeń domowych, urządzeń strychowych, względnie mieszkań oraz sprawę zanieczyszczania schodów lub mieszkań.**

Regulamin określa szczegółowo **jak długo lokator ma prawo korzystać ze strychu lub pralni, ażeby nie narażać na** zbyt długie czekanie innego lokatora, dalej omawiana jest również sprawa **kolejności korzystania ze wspólnych urządzeń w okresie świątecznych i wiosennych porządków.**

Projekt regulaminu będzie omówiony na wspólnej konferencji przedstawicieli władz i delegatów Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości. Na konferencji tej zostanie również **ustalona odpowiedzialność lokatora za uszkodzenie części nieruchomości, względnie zanieczyszczenie** jej, po czym dopiero regulaminy domowe zostaną przez władze zatwierdzone.

Życie Pabianic

INSPEKCJA SKIEPÓW.

Prezydent miasta p. Futyma w towarzystwie komisarza P. P. p. Kwapisza oraz instruktora P. P. p. Tatary dokonali inspekcji 30 sklepów. Kilkanaście osób ukarano za brak cen wytycznych na towarach.

NOWY KONTROLER SANITARNY.

Na opróżnione przez śmierć ś. p. Krebsa Antoniego — stanowisko kontrolera sanitarnego, magistrat m. Pabianic zaangażował p. Ruckiego Stanisława z Warszawy. P. Rudzki ukończył szkołę higieny.

Do czynności jego należą ogólne sprawy sanitarne, kontrola produktów spożywczych, dezynfekcje i dezynsekcje.

POGRZEB BOHATERKI POWSTANIA.

W środę, dnia 28 b. m. o godzinie 14-ej ze szpitala miejskiego wyruszył pogrzeb na miejscowy cmentarz katolicki.

Pochowano 92-letnią staruszkę Katarzynę z Piechotów — Adamska.

Zmarła brała udział w powstaniu styczniowym w roku 1863.

Cześć Jej pamięci!

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM.

W dniu wczorajszym o godzinie 17-ej m. 5 tramwaj prowadzony przez zamieszkałego w Rudzie Pabianickiej motorniczego Wróbla Józefa, najechał w Pabianicach przy zbiegu ulic Warszawskiej i Majdany na wóz zaprzężony w parę koni i prowadzony przez Chmielewskiego Michała zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Karola Nr. 52.

Z powodu najechania konie Chmielewskiego odniosły znaczne okaleczenia. Na szczęście z ludźmi wypadku nie było.

POLOWANIE.

Pabianickie Towarzystwo Myśliwskie rozpoczęło sezon polowań zimowych. Pierwsze polowanie odbyło się w lasach państwowych Dominium Mogilno. W 16 strzelb zabito 46 sztuk zajęcy i bażantów. Najwięcej na rozkładzie miał p. Westerski Stefan, prezes Pabj. Tow. Myśliwskiego.

W dniu 3-im listopada r. b., jako w dzień św. Huberta, patrona myśliwych będzie miało miejsce wielkie polowanie.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Zbrodnia i kara".
NOWOŚCI: — „Mały lord Fauntderoy".
LUNA: — „Pieśń miłości" (z Janem Kiepurą).

„TABARIN"
Największa rewelacja europejska
Siostry Emma i Lili Schwarz
tylko od 1 do 15 listopada

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

F 5

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jełłły!"... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudacje... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!" Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolił się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowym. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

Tymczasem Jadzia wtrącona została do więzienia za niepopełnioną kradzież.

W więzieniu poznaje młodą dziewczynę, Zdenkę, która opowiada jej, że widziała ostatnio Ziętka, bo jest również z bandy Mściciela. Jadzia ucieszyła się ogromnie i poprosiła o bliższe szczegóły. Zdenka kazała jej udać się po wyjściu z więzienia do niejakiego Harysza.

Jadzia po wyjściu z więzienia nawiązuje kontakt z Haryszem, lecz znowu pada ofiarą niecnej intrygi. Po raz drugi wpada niewinnie w ręce policji.

Tymczasem Zdenka została pokojówką w hotelu, w którym mieszka Martinez i nawiązała z nim kontakt.

Pewnego wieczoru oświadczyła mu podstępnie, że zgubiła medalion. Martinez jest ogromnie zaintrygowany. Co to za medalion?... Skąd ona go ma?... Każe jej koniecznie przynieść.

Wobec tego Czarny Król kazał sporządzić fałszywy medalion i wręczył go Zdence.

Zdenka weszła bez pukania do pokoju Martineza i już na progu zawołała:

— Proszę pana!.. Taka dziś jestem szczęśliwa... Medalion się znalazł!...

Martinez podbiegł do niej i chwycił ją za ramiona.

— Masz?... Masz medalion?... Gdzie znalazłaś?...

— Był, proszę pana w domu.... Tam zostawiłam... A tak się już martwiłam...

Amerykanin odciągnął ją od drzwi i zapytał z tajemniczą miną:

— Masz ten medalion przy sobie?

— Nie... w domu zostawiłam...

Zagryzł wargi. Medytował długo, przyłożywszy rękę do czoła, wreszcie mruknął:

— Szkoda... Bardzo szkoda....

— Dlaczego? — zapytała, udając, że jest bardzo zdziwiona.

— Bo, widzisz, moja mała... jest taka sprawa...

Spojrzał w stronę drzwi i zniżając głos, wykrztusił:

— Widzisz.... zapomniałem ci powiedzieć, że... z tym medalionem wiąże się pewna tajemnica...

— Tajemnica?... — powtórzyła Zdenka, grając pierwszorzędnie rolę „nic niewiedzącej".

— Właśnie... — ciągnął dalej Amerykanin z zagadkową miną. — Dlatego też pierwszy warunek polega na tym, żebyś nikomu nic nie mówiła o tym medalionie...

— Ale przecię co za tajemnica może się wiązać z takim małym medalionem?

— Pssst.... Później ci to wszystko wytłumaczę... Słuchaj... Czy chcesz być bogata, bardzo bogata?... Bogatsza, niż niejedna pani, która mieszka w tym hotelu?... Czy chcesz posiadać własne auto, cudowny pałac, dużo brylantów i pereł, eleganckie stroje, futra i tak dalej?...

Zdenka westchnęła ciężko i tym razem bez błagi szepnęła:

— Ktoby tego nie chciał... Pewnie, że chcę...

— W takim razie będziesz to wszystko miała...

— Ja?... W jaki sposób?...

— Poprostu..... Przyniesiesz mi dziś wieczorem ten medalion... Dziś jeszcze stąd wyjedziemy...

— Wyjedziemy?... Rety!... Dokąd?...

— Do Ameryki....

Zdenka stała jak zahypnotyzowana. Po raz pierwszy zastanowiła się poważnie... Przecie to wszystko może być prawda... Przecie Martinez może naprawdę pomyśleć, że ona jest jego przyrodnią siostrą.... Może ją zabrać do Ameryki... I wtedy ona stałaby się właścicielką tak wielkiej fortuny... Miałaby własne auto i futra i brylanty...

Przecie to wszystko może być prawdą, rzeczywistością!... Jakże wcześniej o tym nie pomyślała!?... Czarny Król i Tuz myślą tylko o swoich własnych korzyściach.... Co ona będzie z tego miała? Dadzą jej najwyżej sto złotych, żeby się upiła i w wódce utopiła swój żal... Ech, zbrzydło jej już to łajdackie życie!...

— Więc jak?... — nalegał Martinez. — Zgadzasz się?...

— Pewnie, że się zgadzam... — odparła. — Ale czy to wszystko prawda, co pan mówi?

— Przekonasz się sama.... Przecie nie brałbym cię ze sobą, gdyby to nie była prawda...

— Nie wiem... A może pan jest taki, który porywa kobiety i potem je sprzedaje w Argentynie?... Różnie bywa....

Martinez wybuchnął śmiechem.

— Nie pleć głupstw, maleńka... Podejrzewasz, że jestem handlarzem żywym towarem?... Wybaczam ci, bo jesteś szczera... Jeżeli nie chcesz ze mną pojechać, to zostań tutaj... Mogę od ciebie odkupić ten medalion i sam odjadę.

— Nie, nie.... — zaprzeczyła szybko. — Tego medalionu nie sprzedam nikomu...

— Aha... Widzisz?... Więc przyjdź do mnie dziś o dziesiątej wieczorem... Tylko nie później... Będę czekał w mym pokoju.... Wszystko będzie już przygotowane do odjazdu... Jeżeli nie masz co włożyć, nie martw się... Kupię ci w Gdyni wszystko, czego zapragniesz... Tylko powtarzam: — nikomu ani słowa o naczym odjeździe... Gdy będziemy na okręcie, wytłumaczę ci wszystko...

Zdenka skinęła potakująco głową i wyszła.

Martinez po jej wyjściu począł przechadzać się gorączkowo po pokoju. Wreszcie zdjął słuchawkę telefoniczną i połączył się z portiernią.

— Hallo!... Tu mówi Martinez!... Panie portierze, proszę przygotować dla mnie rachunek na dzisiaj... Tak... Muszę nagle wyjechać... O, nie zaraz.... Może być wieczorem.... O której odchodzi pociąg do Gdyni?.... Jedenasta z minutami? Ano właśnie.... Więc z hotelu wyjadę prawdopodobnie około dziesiętej... Tak... Dowidzenia...

Powiesił słuchawkę i zabrał się niezwłocznie do pakowania swych rzeczy. Humor jakoś poprawił mu się odrazu. Pogwizdywał wesołe melodie, uśmiechał się do siebie, z radości o mało nawet nie skakał, jak dzieciak.

Przed wieczorem wyszedł na miasto i wrócił o dziewiątej. Co chwilę spoglądał na zegarek. Walizki stały już spakowane przy drzwiach. Nerwowo palił papierosy i spoglądał często na drzwi.

Wreszcie o godzinie dziesiątej rozległo się dyskretne pukanie. Martinez zerwał się z krzesła. Szybko otworzył drzwi. Na progu stała Zdenka. Była przygotowana do drogi. Sama oglądała się trwożnie, czy na korytarzu nikt jej nie widzi. Ale korytarz był pusty. Szybko zamknęła za sobą drzwi.

Nosiła jasne, angielskie palto podróżne i czerwony berecik. Rękawy palta wchodziły w długie, skórzane rękawice. Boty z cholewami dopełniały całości jej podróżnego stroju.

— Nareszcie jesteś... — szepnął Martinez, tuląc ją do siebie. — Sądziłem, że już nie przyjdziesz.... Przecie mamy tak mało czasu.... Więc jedziesz ze mną?...

Serce waliło jej młotem, gdy decydowała się na stanowczą odpowiedź:

— Tak...

— Jakże się cieszę.... Zobaczysz, nie pożałujesz... Czeka cię tam wielkie szczęście... Przekonasz się... W pismach amerykańskich ukażą się twe fotografie obok artykułów z tytułami: — „Pokojówka hotelowa — milionerką!".... Ale my tu gadu-gadu, a tymczasem pociąg nam ucieknie... Medalion masz?

— Mam...

— Pokaż...

Zdenka wahała się.

— No, pokaż... Skoro decydujesz się ze mną jechać, zyskałaś już chyba do mnie zaufanie.... Zastanów się, kobieto.... Co ryzykujesz?... Medalion?... Przecie pojedziemy razem!... Spiesz się!... Już po dziesiątej!... Za trzy kwadranse odchodzi nasz pociąg!

Zdenka wyjęła z torebki medalion. Na widok tego świecidełka oczy Martineza zapłonęły ciekawością. Pobieżnie rzucił okiem na napisy i schował medalion do kieszeni.

— Pan mi go zabiera?... — zdziwiła się Zdenka.

— To jest zbyt wielki skarb, abym ci go mógł powierzyć podczas drogi... Dostaniesz ten medalionik w odpowiedniej chwili... A teraz szybko uciekajmy stąd...

Nachylił się i wziął walizkę, stojącą przy drzwiach.

Druga walizka znacznie mniejsza, stała przy oknie.

— Czy możesz mi pomóc? — zwrócił się do Zdenki. — Bądź łaskawa wziąć tamtą walizeczkę.... Nie chcę już tracić czasu na wzywanie portiera...

Zdenka zbliżyła się do okna. W chwili jednak gdy nachyliła się, by podnieść walizkę poczuła silne uderzenie w głowę.

W następnej sekundzie otrzymała drugi cios z boku.

Padła na podłogę. Ujrzała nad sobą wściekłą twarz Amerykanina...

— Panie Martinez... — szepnęła napół przytomnie. — Co pan robi?...

— Milcz!... — syknął, wymierzając jej trzeci cios w szczękę.

Zdenka umilkła. Nie mogła już ani słowa wydobyć.

Martinez szybko związał ją sznurami i wpakował do szafy. Zamknął szafę na klucz i klucz schował do kieszeni.

Zmachała go ta praca. Ściągnął na chwilę palto i otarł pot z czoła.

Rozejrzał się jeszcze raz po pokoju. Czy czegoś nie zapomniał?... Czy nie zostawił czegoś?...

Aha.... Obok okna na podłodze leżała torebka Zdenki. Cisnął ją za piec. Małą walizkę wpakował do większej. Spojrzał na zegarek.

— Wpół do jedenastej... — mruknął. — Psiakrew!... Mogę się spóźnić.... Wezmę taksówkę...

Jeszcze raz spojrzał na zamkniętą szafę, wziął walizkę do ręki, otworzył drzwi i..... cofnął się przerażony.

Na progu stali dwaj mężczyźni z rewolwerami w rękach: — Czarny Król i Tuz.

Rozdział 51

Falsyfikat

Obydwaj stali nieruchomo jak posągi. Błyszczące lufy rewolwerów nie drgnęły w ich pewnych rękach. Twarze ich ukryte były w kołnierzach palt. Ale Martinez poznał ich od razu. Przerażony i blady cofnął się w głąb pokoju. Walizka wypadła mu z ręki.

Czarny Król i Tuz wkroczyli wolnym krokiem do pokoju. Lufy rewolwerów w dalszym ciągu wymierzone były wprost w serce Amerykanina. Martinez nie wątpił o tym, że obydwaj celnie strzelają.

Tuz zamknął za sobą drzwi. Teraz znowu stali przy drzwiach nieruchomo jak mumie. Tylko zmrużone powieki Czarnego Króla drżały nerwowo.

Detektyw schował swą broń do kieszeni palta. Tuz trzymał jednak w dalszym ciągu rewolwer w pogotowiu, nie spuszczając oka z Amerykanina, który dyszał ciężko, patrząc na nich straszliwym wzrokiem zwierzęcia, który wpadł do zasadzki.

— Szanowny panie Martinez... — rzekł spokojnie detektyw. — Czy nie przeszkodziliśmy panu przypadkiem?...

— Owszem... Pierwszy raz widzę, aby detektyw zachowywał się jak rzezimieszek!... — odparł Martinez, z trudem hamując swój gniew.

— Hola, hola!... Najmocniej pana przepraszamy, jeśli uraziliśmy czymkolwiek... Chcielibyśmy tylko wiedzieć gdzie jest pańska pokojówka...

— Nie jestem chyba obowiązany do pilnowania pokojówek hotelowych!...

— Oczywiście, szanowny panie Martinez — odparł grzecznie i spokojnie Czarny Król. — Ale mimo to chcielibyśmy bardzo wiedzieć co się stało z biedną naszą Zdenką...

Strzegliśmy jej dla pana jak oka w głowie.... Sądzę, że i pan będzie się nią opiekował z niemniejszą troskliwością... Przecie.... to jest pańska przyrodnia siostra, panie Martinez!... Pan nas prosił, abyśmy ją panu odszukali.... I oto odszukaliśmy ją wraz z medalionem, a pan obszedł się z nią tak niegrzecznie...

— Panowie mi jej nie przysyłali!... Ja ją sam znalazłem!

Dalszy ciąg jutro

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

PRYWATNA PRZYCHODNIA **Ginekologiczna**
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10—1 od 3—6

DR. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

DR. MED.
T. Rundsteinowa
chor. dzieci POWRÓCIŁA
POMORSKA 7. Tel 127-84
przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. med. **Wiktor Miller**
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ,
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

DR.
Ignacy Piechowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

PRZETARG.

Ekspozytura Wojewódziego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach sprzeda w drodze ofertowej 650 sztuk worków próżnych (po mące żytniej) o pojemności 100 kg. każdy.

Worki są do obejrzenia w magazynie Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabjanicach ul. Łaska Nr. 36.

Oferty pisemne należy składać pod adresem Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach, ul. Pomorska Nr. 7 do dnia 10 listopada 1936 roku.

Pabjanice, dn. 23 października 1936 r

Kierownik Ekspozytury:
(—) Jan Woldański.

5 ZŁ. ONDULACJA trwała z gwarancją 6-cio miesięczną wykonuje się w Zakładzie Fryzjerskim Piotrkowska 79 i Aleja Kościuszki 22.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedziele od 9 — 11.

KUPIĘ nie dużą żelazną taczkę. Oferty sub: „Taczka" do Republiki.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2—3.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
Pocz. o g. 4

OSTATNIE DNI Najsłynniejszy tenor świata
w wielkim arcydziele p. t.
NINO MARTINI
„KAPRYS PIĘKNEJ PANI"
Następny program POKUSA w roli głównej Marlena Dietrich.
W pozostałej roli urocza ANITA LOUISE.
Muzyka, piosenka, tańce!
Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.
Ceny miejsc od 54 gr.

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
Pocz. o g. 4

DZIŚ PREMJERA! Najwspanialszy film polski
PAN TWARDOWSKI
W rolach głównych
Maria Bogda, Brodniewicz, K. Junosza-Stępowski, Sielański, Znicz.

71-letnia trucicielka w domu starców w Piotrkowie

Usiłowała otruć arszenikiem kierowniczkę instytucji.— Zbrodniarka skazana na 5 lat więzienia

Piotrków, 30 października.

W dniu 4 maja rb. do kierowniczki ewangielickiego domu starców w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 71 p. Marii Fengler wezwany został lekarz, który po zbadaniu pacjentki stwierdził, iż została ona otruta jakąś nieznaną trucizną.

P. Fengler po wypiciu szklanki kawy poczuła bóle żołądka oraz palenie.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano chorą utrzymać przy życiu i po kilku tygodniach powróciła ona do zdrowia.

Po przeprowadzeniu analizy ustalono **iż trucizną, która znalazła się w kawie był — arszenik.**

Podczas przesłuchania p. Fengler zaznaczyła, iż o usiłowanie otrucia podejrzewa jedną z pensjonarjuszek, 71-letnią Luizę Najman, która miała do niej pewne pretensje.

Ustalono, że istotnie **pensjonarjuszka Luiza Najman chciała otruć kierowniczkę i wsypywała kilkakrotnie do potraw truciznę.**

Poza tym Luiza Najman dokonywała systematycznej kradzieży różnych przedmiotów na szkodę domu starców.

Zasiadła ona na ławie oskarżonych i w wyniku rozprawy skazana została na **5 lat więzienia.**

Wydawanie numerków rowerowych

Łódź, 30 października.

(v) Z dniem 1 listopada Urząd Przemysłowy I instancji **rozpocznie wydawanie tabliczek rowerowych** dla tych posiadaczy rowerów, którzy dotychczas legitymowali się starymi numerkami.

Wydawanie kart rowerowych dla kolarzy, którzy poraz pierwszy zarejestrowali swego stalowego rumaka — odbywa się obecnie.

W miesiącu listopadzie każdy cyklista **powinien posiadać już numer rowerowy dwuletni.** W miesiącu tym **policja spisywać będzie protokuły w wypadku nieposiadania przepisowego numeru przy rowerze.**

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

246)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryscza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Ręczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Ręczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Miedzy szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Nieraz zastanawiała się głęboko nad tym fenomenem, że ona, tak zazwyczaj powściągliwa, ma jakąś niewytłomaczoną słabość do Włodzimierza, jakgdyby przeżywała z nim kiedyś najpiękniejsze chwile życia.

Usiłowała trzymać się w cuglach, ale napróżno. Ile razy była w towarzystwie Włodzimierza, tyle razy odczuwała, że znajduje się pod bezpośrednim wpływem jego męskiej indywidualności.

Książe Filip obserwował ją uważnie.

Był zakochany, więc jego i tak kobiecoczujna intuicja zaostrzyła się jeszcze. Nie mógł więc nie wyczuć, że mimo wszystko Julia przedkłada nad jego osobę swojego rodaka.

Zrozumiał to szybko i zaczął cierpieć — cierpieć pocichu, jak to już było w jego zwyczaju.

Rozumiał, że jest ćmą, krążącą dokoła ogniska. Że niebezpieczne jest dalsze przedłużanie tej beznadziejnej gry. A jednak nie znalazł w sobie tyle siły, ażeby ostatecznie zrezygnować.

Najmniejszy uśmiech Julii, jedno jej cieplejsze słowo na nowo dodawało mu otuchy i nadziei.

— Jeszcze nic straconego — krzepił sam siebie. — Jeszcze Julia nie powiedziała temu drugiemu ostatniego słowa.... Nie wycofujmy się więc zawczasu z placu boju, jeśli nagroda za zwycięstwo będzie aż tak wspaniała... Dla takiej perspektywy wolno cierpieć. Wolno nawet, przegrawszy doszczętnie, cierpieć po tem całe życie!...

Subtelny, sentymentalny książę łamał się w wewnętrznej rozterce i psychologicznych analizach. Bardziej po męsku podchodził natomiast do sedna sprawy Zbyliński.

Obejmując drapieżnym spojrzeniem zgrabną sylwetkę Julii, zaciskał szczęki.

— Cokolwiek się stanie muszę zdobyć tę cudowną kobietę, chociażby stawką w tej grze było moje życie!... Nie oddam jej nikomu, chociażby mi było trzeba iść po nią do samego piekła.

I zdecydowanym krokiem szedł do celu.

Ale Julia nie była łatwym łupem.

Wciąż jeszcze kochała Staszka i miłość dla tego człowieka stanowiła dla niej najlepszą tarczę przed atakami Włodzimierza.

Tak... Ale w młodym przemysłowcu tkwiła jakaś tajemnicza siła, która przyciągała Julię z atrakcyjną mocą.

Przez długi czas nie umiała sobie wytłumaczyć w czym tkwiła ta zagadkowa moc. Lecz przyszedł wreszcie dzień, kiedy zrozumiała wszystko.

Tego popołudnia przyszedł wreszcie dzień, kiedy zrozumiała wszystko.

Tego południa książe te Monte Berry wyjechał na kilka godzin do Mesymy tak, że młodzi zjawili się na plaży sami.

Plaża, jeszcze przed dwoma tygodniami rojąca się od kąpiących się tłumów, opustoszała. Prawie wszyscy goście porozjeżdżali się —i tylko tu i owdzie migały jeszcze kąpielowe kostiumy bardziej wytrwałych letników.

Markiza don Miguela Irocante nie było już również.

Okazało się, że nietylko tusza jego amerykańskiej znajomej, lecz również kapitały były imponujące. Tak więc, mając w perspektywie kilkanaście milionów dolarów gotówki, hiszpański arystokrata przebolał jakoś stratę Julii Grotomirskiej.

Niemniej w dzień odjazdu przysłał jej do hotelu olbrzymi kosz szkarłatnych róż z sentencjonalnym dopiskiem:

„Obyś, Piękna Pani, nie żałowała nigdy, żeś wzgardziła płomienną — jako te róże — miłością, jaką złożył Ci u Twoich pięknych stóp
markiz don Miguel Irocante Guipozo el Castejo de Torido et Wittorio.

Julia, przeczytawszy list, wzruszyła ramionami i mruknęła krótko:

— Bufon! — Poczem wspaniały kosz róż podarowała pokojówce. A że pokojówka była (mimo poetyckiego imienia Sylvia) osóbką praktyczną, odniosła z powrotem kwiaty do kwiaciarni, ażeby za spryt swój otrzymać taką a taką sumę lirów.

Godzinę potem zjawił się w kwiaciarni don Miguel — który zamierzał kupić tym razem wielki kosz róż dla swojej Amerykanki.

— Oto najpiękniejsze kwiaty, jakie kiedykolwiek udało nam się wyhodować — zapewniał go sprzedawca.

— Czy jednak nie są trochę przywiędłe? — zatroszczył się don Miguel.

— Ależ panie markizie! — zaperzył się właściciel — dopiero pięć minut temu przyniesiono je z ogrodu.

I markiz po raz drugi nabył te same kwiaty, tylko, że treść listu, jaki dołączył do nich, przesyłając kosz Amerykance, była nieco odmienna:

Te kwiaty, tak ogniste w swojej purpurze jak miłość hiszpańskiego granda, niech będą rzecznikiem uczuć moich i każdym swym płatkiem szepcą Ci to najcudowniejsze słowo „kocham".

Tęsknię, kocham, szaleję, umieram z miłości
markiz don Miguel Irocante Guipozo el Castejo de Torido et Wittorio.

Uskuteczniwszy tę tranzakcję, ruszył markiz wprost... pod Grand Hotel, ażeby raz jeszcze jeden —bodaj z daleka— zobaczyć jasnowłosą Polkę.

Ale że Grotomirska nie była sama, lecz w towarzystwie dwuch jeszcze dżentelmenów, markiz dramatycznym gestem zdjął tylko czarny kapelusz z szerokim rondem i kłaniał się długo i nisko.

Lecz że Julia raczyła mu się odkłonić tylko mrugnięciem powiek, hiszpański grand wyjechał z Toarminy mętny — i długo jeszcze myślał o ślicznej Polce jadąc pociągiem w stronę Neapolu.

I namiętnie gładził przytem rękę siedzącej obok amerykańskiej milionerki.

O tych szczegółach nie wiedziała wcale Grotomirska — niemniej skonstatowała nie bez przyjemności, że namiętny błazen zniknął z tutejszego horyzontu.

W tej chwili myślała o nim najmniej, ale przypomniał jej go Włodzimierz proponując, ażeby popłynęli w stronę samotnej wysepki.

(Dalszy ciąg jutro).

expressportowy

Marnotrawni synowie

Tego jeszcze w sporcie polskim nie było! To, jakby obrazek z sensacyjnego filmu. Nikomu nic nie mówiąc, w wielkiej tajemnicy, wyjechali sobie do Ameryki... Naprawdę zdarzenie w stylu iście amerykajskim.

Ale nas nie interesuje w tej chwili sensacyjność tematu. Pragniemy zgłębić nieco tę sprawę. Czterech najlepszych zawodników opuszcza swój macierzysty klub w momencie, gdy temu klubowi się zdaje, że uratuje się od spadku. — Klub miał walczyć o wielką, zdaniem jego — stawkę. I, w tym momencie opuszczają go, ściśle mówiąc, zdradzają najlepsi. Uciekają, niby szczury z tonącego okrętu. Tu tkwi punkt centralny całej „afery". I, przytoczmy nazwiska: Martyna, Nawrot, Cebulak, Drabiński. Pierwsi trzej, to reprezentacyjni gracze. Martyna, to ten, w którego zapatrzona jest dzisiejsza młodzież. On ucieka, dezerteruje. Ładny przykład dla młodzieży.

A, dalej, warto się zastanowić: czy nie jest to przypadek, że zrobili to gracze „Legii". Tej „Legii", która w małym odsetku posiada swoich, od młodu wychowanych zawodników. Pierwsi trzej, którym zasmakował wyjazd w dalekie strony, to gracze, których inne wychodowały kluby, to gracze, którzy nie umieli przywiązać się, to zawodnicy, którzy kilkakrotnie zmieniali barwy klubów. Zależnie od okoliczności... Toteż opuścić w ostatnim momencie drużynę, skazać ją na „stracenie" to dla takich wysoko wyrobionych pod względem moralnym, sportowców, fraszka. Pamiętamy, jak to w ubiegłym roku zawodnicy „Cracovii" walczyli do ostatniej chwili. Nie opuścili swej drużyny, mimo wszelakie trudności. Wiernie służyli cały następny rok umiłowanym barwom.

A efekt? Ponownie wywalczone zaszczytne miejsce. To jest przykład budujący! A dalej: „zastrajkowali" niektórzy gracze „Wisły". Zdawało im się, że bez nich, klub poniesie sromotną klęskę. Rezultat? Nieoczekiwany dla nich i dla wartości sportowej! Moralność, zasady, idea zwyciężyły.

I, znowu nasuwa się pytanie? Czy nie mamy racji, gdy na każdym kroku powtarzamy, że sport bez moralności, bez kultury i wysokich wartości etycznych, nie ma znaczenia. Co są warci rozmaici zawodnicy z pod znaku Martyny, Nawrota, Cebulaka, którzy dla niskich celów potrafią sprzedać przywiązanie i umiłowanie do barw klubowych, do własnej rodziny? I, źle robią ci, którzy usiłują już dzisiaj usprawiedliwić marnotrawnych synów tem, że oni wyjechali na wycieczkę... Obojętnem jest, czy zostaną oni w Ameryce, czy tylko rozegrają mecz z marynarką amerykańską, czy pojechali jedynie dla przyjemności zobaczenia pięknych okazałości morskich.... Nawet największe „zasługi" sportowe, nie zdołają zmyć tej hańby, jaką się okryli przez sam fakt dezercji.

Wypadałoby zaapelować do wyższych władz sportowych, by nad tym wypadkiem nie przeszły do porządku. Wprawdzie wolno zawodnikom dysponować swoją wolą dowolnie, sport nasz jest „amatorski", ale właśnie dlatego, że jest on, przynajmniej w teorii i założeniu, oparty na przesłankach liberalnych, trzeba dla przykładu, ze względów dydaktycznych, napiętnować podobne wybryki. Ludzie, którzy nie potrafią podporządkować swoich osobistych extrawagancji sprawie ogólnej, którzy wyłamują się spod obowiązujących każdą zbiorowość, etycznych i moralnych wiązadeł, dobrowolnie na siebie przyjętych, nie mogą w sporcie poważnie rozumianym odgrywać roli przykładowej i winni być usunięci poza nawias racjonalnie pojętego życia sportowego.

M. Statter.

„Pierwszy krok" bokserski w Łodzi

Pierwszy krok bokserski w Łodzi odbędzie się w dniach 19—22 listopada w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 295. W zależności od ilości zgłoszeń „Pierwszy krok" zostanie rozegrany w ciągu dwóch lub trzech dni. Termin zgłoszeń upływa z dniem 8 listopada.

Na zasadzie uchwały ostatniego walnego zgromadzenia P.Z.B. za każdego zgłoszonego zawodnika do „Pierwszego kroku" należy opłacić 2 złote.

Dziś mecz bokserski Geyer—IKP

W dniu dzisiejszym o godzinie 20-ej odbędzie się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 295 towarzyski mecz bokserski między drużynami I.K.P. i Geyera.

W programie meczu odbędzie się 9 walk, a poza tym odbędzie się walka eliminacyjna w wadze muszej. Kolejność walk będzie następująca: waga musza: Grambo (KE) — Lieberman (H) — eliminacyjna; Usielski (G) — Popielaty (IKP); waga kogucia: Wojciechowski II (G) — Marciniak (IKP), Augustowicz (G) — Bartniak (IKP); waga piórkowa: Wojciechowski I (G) — Spodenkiewicz (IKP) i Kulibabka (G) — Czesławski (IKP); waga lekka: Mikołajczyk (G) — Kowalewski (IKP); waga półśrednia: Ostrowski (G) — Banasiak (IKP); waga średnia: Mirowski (G) — Weber (IKP) i waga półciężka: Wurm (G) — Pietrzak (IKP).

Jak widzimy, obie drużyny wystawiają silne składy, tak że spodziewać się można ciekawych i zażartych walk.

Bokserzy Warszawianki w Łodzi

Towarzyski drużynowy mecz bokserski Hakoah — Warszawianka odbędzie się w Łodzi najprawdopodobniej 15-go listopada. Warszawianka przyjechać ma do Łodzi w swym najsilniejszym składzie z Polusem i Taborkiem na czele.

Likwidacja PUWF-u?

Przed gruntowną reorganizacją naczelnej magistratury sportu

Warszawa, 30 października.

Pogłoski o mającej jakoby nastąpić gruntownej reorganizacji sportu polskiego powtarzają się w ostatnich dniach coraz uporczywiej. — Część prasy stołecznej zamieszcza kilka szczegółów odnośnie zmian w naszym sporcie.

Według relacji owych pism sytuacja przedstawia się następująco:

Naczelna nasza magistratura sportu — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego — ma ulec gruntownej reorganizacji, a może nawet całkowitej likwidacji.

Istnieją zasadniczo dwa projekty, jeden — dotyczący całkowitej likwidacji P. U. W. F-u, drugi — dotyczy pozostawienia tej instytucji w takim stanie, w jakim jest, ale po gruntownej reorganizacji i zlikwidowaniu niektórych wydziałów.

Co stałoby się z P. U. W. F-em okręgowymi i powiatowymi urzędami w razie likwidacji?

Wysuwany jest tu projekt, aby zamiast P. U. W. F-u okręgowych i powiatowych urzędów P. W., na terenie całej Polski istniała sieć wojskowych klubów sportowych, subsydiowanych przez władze wojskowe. Gdyby ten projekt przeszedł, wszystkie lokale po P. U. W. F-ie i jego ekspozyturach objęłyby wojskowe kluby sportowe.

Przysposobienie wojskowe, którym zajmował się dotychczas P. U. W. F. — ma być włączone do programu Obozów Pracy.

Sport zawodniczy uprawiany byłby więc zasadniczo tylko w wojskowych klubach sportowych. Dostęp do tych klubów mieliby ułatwiony i cywilni. W związku z tym W. K. S-y byłyby wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia i miałyby odpowiednio dobrany zespół instruktorów. Byłaby to najtańsza możliwość uprawiania sportów przez masy, gdyż składki ze względu na subsydja państwowe, byłyby bardzo minimalne.

Drugi projekt, jaki jest rozważany — dotyczy tylko reorganizacji P. U. W. F-u. W tym wypadku nastąpiłyby pewne zmiany presonalne likwidacja niektórych wydziałów w zreorganizowanym P. U. W. F-ie, gdzie byłby położony większy nacisk specjalnie na sport olimpijski.

Zgon dr. Jerzego Michałowicza

twórcy robotniczego ruchu sportowego w Polsce

Warszawa, 30 października.

Wczoraj w nocy zmarł w Warszawie w wieku lat 33 wybitny działacz sportowy dr. Jerzy Michałowicz, syn b. rektora uniwersytetu warszawskiego i senatora prof. Mieczysława Michałowicza. Zgon nastąpił wskutek zarażenia się szkarlatyną od dziecka, które ś. p. dr. Michałowicz leczył.

Dr. Michałowicz był jednym z twórców robotniczego ruchu sportowego w Polsce. Należał do założycieli Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P. był poza tym założycielem i prezesem największego robotniczego klubu sportowego w Polsce warszawskiej „Skry". W zarządzie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zajmował, od chwili założenia związku stanowisko generalnego sekretarza. Poza tym wchodził w skład zarządów różnych związków, a między innymi pełnił od kilku lat obowiązki wiceprezesa Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 14.30 ze szpitala przy ul. Kopernika w Warszawie.

Zarząd Gł. Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P. na żałobnym posiedzeniu, poświęconym pamięci dr. Jerzego Michałowicza postanowił ogłosić 6-tygodniową żałobę w sporcie robotniczym, odwołać wszystkie imprezy sportowe z udziałem klubów robotniczych, wyznaczone na najbliższą sobotę i niedzielę.

Poza tym dla upamiętnienia zasług ś. p. dr. Michałowicza dla sportu robotniczego uchwalono powołać do życia Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej Jego Imienia.

Legia wróci do Ligi

—mówi wiceprezes klubu płk. Rybicki

WARSZAWA, 30 października.

Płk. Rybicki, wiceprezes klubu, podejmował wczoraj w kasynie oficerskim w imieniu Legii paru dziennikarzy z prasy sportowej, którym przedstawił sytuację w jakiej klub wojskowy znalazł się z powodu degradacji z Ligi.

Oczywiście na pierwszy plan w rozmowach wypłynęła kwestia wyjazdu czterech piłkarzy Legii do Ameryki. W tej sprawie niczego konkretnego oficjalnie płk. Rybicki powiedzieć nie mógł. Opinia klubowa ostro potępiła ich czyn, ale gwoli formalności nie można wydawać wyroków, aż do powrotu conajmniej jednego z nich celem przesłuchania go. Dość wyraźnie można było wywnioskować o pewnych podejrzeniach jakie Legia posiada, i to podejrzeniach popartych dowodami, komu i dlaczego zależało na osłabieniu Legii w decydującym meczu.

Ciekawą stroną tej całej kwestii jest fakt, że do dywersji zaprzągnięto nie tylko czterech „uciekinierów amerykańskich", ale i także dwuch graczy innych, bawiących obecnie w Warszawie.

Przypadek zrządził, że w odpowiednim momencie kilka szczegółów wyszło na jaw, tak, że już na meczu ze Śląskiem zdołano unicestwić tę dywersję i uratować dwa punkty.

Wszystko jednak otoczone jest mgłą tajemnicy, której zdjąć w chwili obecnej, aż do ukończenia dochodzenia, przed naszymi oczyma Legia nie chce.

— Ale — mówi płk. Rybicki — kto wie czy nie dobrze się stało. Przeciąć będziemy musieli wrzód, jaki wyrósł i z czystym nowym, spokojnym materiałem zabrać się będziemy mogli do kultywowania sportu. Z nowymi ludźmi zabierzemy się do pracy i przekonany jestem, że Legia za dwa albo trzy lata, bo za rok z pewnością nie, wróci na powrót do ligi. Nasz klub ma jeszcze inne cele, do których dążyć będziemy teraz z uwolnioną od zdemoralizowanych piłkarzy ręką.

Ciekawe projekty francuskie

w związku z przymusem wychowania fizycznego w szkołach

Podsekretarz stanu dla spraw sportu we Francji Lagrange, zaktualizował ostatnio sprawę odznaki sportowej. Zadaniem odznaki ma być pobudzenie społeczeństwa do praktyki sportów i stworzenie miary dla samo-kontroli fizycznego usprawnienia jednostek.

Francuzka odznaka sportowa dzielić się będzie na trzy stopnie, a raczej szczeble: Pierwszy szczebel obejmie młodzież w wieku 12—15 lat i wejdzie w skład ostatecznego egzaminu przy kończeniu szkoły powszechnej.

Drugi szczebel obejmie młodzież od 15—18 lat i stanowić będzie obowiązek dla młodzieży szkół średnich.

Wreszcie odznaka sportowa we Francji złożona będzie z licznego doboru ćwiczeń na czoło jednak zostały wysunięte następujące elementy ruchu sportowego:

1) biegi sprinterskie 40—100 mtr., zależnie od wieku;
2) biegi wytrzymałościowe;
3) skok wzwyż z rozbiegu, lub skok kombinowany w dal i zwyż;
4) pchnięcie kulą lub piłką oburącz;
5) pływanie;
6) wspinanie się po sznurku.

***

W związku z zaprowadzoną obecnie we Francji przymusowością wychowania fizycznego w szkołach (1 godzina dziennie), mamy do zanotowania ciekawe projekty realizacji powyższego postulatu w szkołach francuskich na prowincji.

Ze względu na niedostateczną liczbę nauczycieli wychowania fizycznego, szczególnie w odniesieniu do szkół w małych miasteczkach i wsiach, istnieje projekt aby każdemu — nauczycielowi specjaliście przydzielić po 4—5 okolicznych wsi. Nauczyciel ten, posługując się rowerem, byłby w stanie przeprowadzić 4—5 godzin wychowania fizycznego w szkołach położonych w kilku sąsiednich wsiach.

Na razie wychowanie fizyczne w szkołach powszechnych we Francji wprowadzono obowiązkowo w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Wobec tego przy wspomnianym wyżej systemie „rowerowym" jeden wychowawca fizyczny będzie w stanie obsłużyć kilkanaście szkół wiejskich.

Hokeiści Sl. K. H.

przeszli do Dębu

Walne zebranie Śląskiego Klubu Hokejowego uchwaliło przystąpić w całości do KS Dąb.

Zasilony szeregiem dobrych hokeistów oraz dysponujący sprężystą organizacją klubową, Dąb stanie się niewątpliwie najsilniejsza drużyną hokejową Śląska.

W nadchodzącym sezonie Dąb projektuje poza mistrzostwami rozegranie szeregu meczów z zespołami krajowymi i zagranicznymi, a ponadto — wyjazd do Budapesztu i Wiednia na rewanżowe mecze z drużynami które w ub. roku były jego przeciwnikami.

Olimpijczycy austriaccy

u burmistrza Wiednia

Wczoraj w ratuszu wiedeńskim burmistrz stolicy Austrii Schmitz z małżonką wydał uroczyste przyjęcie dla uczestników austriackiej drużyny olimpijskiej.

Na przyjęciu obecni byli również przewódcy i prezesi różnych organizacyj sportowych Austrii.

Nowiny lokalne

— W dniu dzisiejszym wyjeżdża na mecze de Elbląga i Królewca łódzka reprezentacja zapaśnicza w składzie: Augustyński, Kawał I i II, Hinc, Jakubowski, Fiedler i Cymer.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 20-ej w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 61 towarzyski drużynowy mecz tenisa stołowego: Hakoah — Oratorium.

— W pierwszej połowie listopada rozpoczną się w Łodzi mecze zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe.

— Sprawa meczu bokserskiego Łódź — Kopenhaga, który ma się odbyć w Łodzi 24 listopada, znajduje się jeszcze w toku pertraktacyj. Obecnie Ł.O.Z.B. oczekuje na odpowiedź Związku duńskiego, co do zgody na zaproponowane warunki.

Kurs łyżwiarski

dla objazdowych instruktorów

Od 16 listopada do 5 grudnia odbędzie się w Katowicach obóz — kurs dla instruktorów objazdowych łyżwiarstwa. Ćwiczenia praktyczne mieć będą miejsce na sztucznym lodowisku.

Projekt zreformowania

mistrzostw szosowych Polski

WARSZAWA, 30 października.

Odbyło się posiedzenie zarządu PZTK na którym przewodniczący komisji sportowej wice prezes związku p. Orłowski przedstawił projekt zreformowania dotychczasowego systemu rozgrywania mistrzostw wojewódzkich i Polski.

Jest to dość skomplikowany projekt który przewiduje rozgrywanie mistrzostw województwa, nie w jednym a trzech biegach na 100, 125 i 150 klm. Po kilku najlepszych z każdego okręgu tworzyć będzie polską ekstra klasę i ta dopiero dopuszczona będzie do mistrzostw Polski. I te mistrzostwa rozgrywane będą w trzech biegach na 125, 150 i 200 klm. Zdobywca największej ilości punktów w tych trzech biegach otrzyma tytuł mistrza Polski.

Ruch wyjaśnia

dlaczego nie jedzie do Francji

W związku z zarzutami, jakie ukazały się w polskiej prasie emigracyjnej we Francji, pod adresem „Ruchu" wskutek nie dojścia do skutku tournee mistrza Polski we Francji, kierownictwo klubu wyjaśnia, że nie ponosi żadnej winy z powodu nie sfinalizowania umowy z klubami emigracyjnymi.

„Ruch" zażądał za rozegranie 5-ciu spotkań w ciągu 18-tu dni 4 tysiące złotych. Na tę kwotę składa się zwrot utraconych zarobków dla 16-tu zawodników, z których 6-ciu jest żonatych. Sami zawodnicy w chęci doprowadzenia do skutku wyjazdu do Francji, zrzekli się 25 procent należących się im zarobków a ponadto zgodzili się na djety w wysokości zaledwie 1 złotego dziennie. Mimo to zwrot utraconych zarobków wyniósłby około 3 tysięcy złotych. — Dalsze tysiąc złotych obejmowały koszty wyrobienia paszportów, wydatki na utrzymanie w podróży, trwającej 30 godzin w jedna stronę, przyczem ślązacy zgodzili się jechać w wagonach 3-ej klasy bez sleepingu.

Kierownictwo „Ruchu" stwierdza, że obliczyło tylko istotne koszty wyprawy i mimo że walczy z trudnościami finansowymi, ze swej strony chciało do tej wyprawy dołożyć kilkaset złotych, uważając ją za wybitnie propagandową.

Belgowie nie mają terminu

na mecz z Polską

W związku z projektowanym meczem piłkarskim Polska — Belgia w r. 1937 korespondent PAT w Brukseli zwrócił się do sekretarza generalnego Belgijskiego Związku Piłki Nożnej p. Verdycka z zapytaniem czy Belgowie mecz ten uwzględnili w swym kalendarzu spotkań międzynarodowych. Pan Verdyck w odpowiedzi oświadczył, że sprawa meczu rewanżowego z Polską nie była jeszcze poruszona, gdyż Belgowie czekają w tej sprawie na inicjatywę Polskiego Związku Piłki Nożnej, ponieważ Polacy mają być gospodarzami tego meczu.

Belgowie mają jednak już w chwili obecnej przeładowany kalendarz spotkań międzynarodowych, tak że nie wiadomo, czy będą mogli rozegrać ten mecz w 1937 r. W każdym razie gdyby spotkanie nie doszło do skutku w roku przyszłym, Belgowie przyjechaliby do Polski napewno w 1938 r.

Miniatury

Coś dla każdego

Lekcja języka polskiego w szkole powszechnej.

— Odmieniaj mi czasownik „pracować"... — zwraca się nauczyciel do jednego z malców.

— Ja pracuję, ty pracujesz, on nie pracuje...

— Źle!... On pracuje!...

— On nie pracuje... — powtarza uczeń.

— Jak to?...

— Pan nauczyciel nie rozumie?... Ja pracuję i ty pracujesz, to skąd dziś znajdzie się praca jeszcze dla trzeciego?...

***

Rozmowa dwóch kasjerów:

— Wie pan, mój szef ma do mnie całkowite zaufanie... A pański?...

— Też...

— Skąd pan wie?...

— Jak to?... On mnie bardzo często zostawia sam-na-sam ze swą żoną...

***

Byłem onegdaj w Grajdołku. Zajechałem do jedynego w tym miasteczku hotelu. Hotel naogół bardzo miły, czysty, przyzwoity, tylko służba pod psem. Właściwie cała służba w tym hotelu składa się z jednego, starego, ślamazarnego posługacza do wszystkiego.

Gdy obudziłem się z rana, patrzę — przed drzwiami mego pokoju stoją oczyszczone pantofle, ale jakieś dziwne — jeden czarny, drugi brązowy.

Przywołuję więc Andrzeja i powiadam:

— Panie Andrzeju, co to ma znaczyć?... Przecie moje pantofle były brązowe!... Dlaczego jeden jest czarny, a drugi brązowy?...

Andrzej drapie się w głowę i powiada rozgoryczony.

— Te goście teraz to chyba powariowali!... Ten facet z przeciwka też miał do mnie dzisiaj takie same pretensje!...

***

Dwie sąsiadki spotkały się na schodach.

— No, jak tam, moja pani?... Czy pani syn studiuje jeszcze medycynę?...

— Tak... Idzie mu coraz lepiej... Małe dzieci to on już wcale nieźle leczy!...

***

Matka wyjaśnia pięcioletniemu Jasiowi:

— Widzisz, kochanie, jedwab, z którego robią sukienki, wytwarza taki mały robaczek... Czy wiesz jak on się nazywa?...

— Tatuś!

W ubiegłą niedzielę odbyła się przed królem Leopoldem doroczna defilada b. uczestników wojny u grobu Nieznanego Żołnierza. — Na zdjęciu (w głębi) król Leopold oddaje cześć przed sztandarem b. kombatantów.

Szalejące na wszystkich morzach gwałtowne orkany dały się we znaki nawet takiemu olbrzymowi transatlantyckiemu, jakim jest największy statek świata, „Królowa Mary". — Na zdjęciu ranni pasażerowie, którzy wskutek silnych wstrząsów doznali obrażeń, w chwili znoszenia z pokładu statku do szpitala w Southampton.

Reprodukujemy symboliczne godło Pomocy Zimowej Bezrobotnym, ustalone przez Ogólnopolski Komitet. Godło to wyobraża na tle skarbonki (symbolu ofiarności publicznej) młot — symbol pracy i kłosy żyta — symbol wyżywienia i zaopatrzenia. Pod znakiem tego godła będzie się odbywała tegoroczna zimowa zbiórka na rzecz pomocy bezrobotnym.

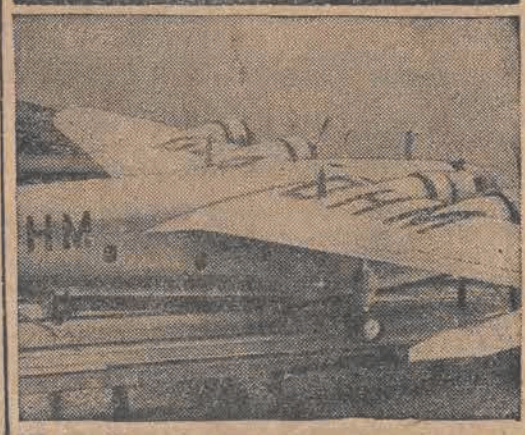

W Anglji wykonano pierwszy wielki samolot dla komunikacji transatlantyckiej. Może on zabrać 26 pasażerów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Klejnoty maharadży

Kradzież klejnotów maharadży hinduskiego, Bo Rehamy, stanowiła w Nowym Jorku prawdziwą sensację dnia.

Maharadża przywiózł z Bombaju klejnoty rodowe, oczacowane na 700 tysięcy dolarów. Zamieszkał w jednym z największych hoteli nowo-jorskich i wezwał do siebie znanych jubilerów, proponując im sprzedaż kosztowności.

Pertraktacje trwały prawie cały tydzień.

Wreszcie Herbert Milson, właściciel najwytworniejszego składu jubilerskiego w Nowym Jorku, nabył klejnoty za 600 tysięcy. Połowę sumy wpłacił gotówką, pozostałą zaś część pokrył wekslami.

Tegoż dnia jeszcze klejnoty hinduskie, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, odniesiono do składu Milsona.

W nocy do składu Milsona dokonano włamania.

Jacyś tajemniczy sprawcy dostali się do wnętrza lokalu i wynieśli kilkanaście pudełek z biżuterją, między innymi kosztowności, nabyte od maharadży.

Energiczne dochodzenie władz policyjnych nie dało żadnych pozytywnych wyników.

Policja nie natrafiła na ślad sprawców.

We wszystkich pismach donoszono obszernie o szczegółach sensacyjnego włamania. Najznakomitsi detektywi prowadzili śledztwo na własną rękę.

Rozpacz Herberta Milsona nie miała granic. Nie zdążył jeszcze ubezpieczyć nabytych kosztowności i poniósł tak ogromne straty, że obawiał się, iż będzie zmuszony ogłosić niewypłacalność.

Gdy czwartego dnia po kradzieży przeglądał poranną pocztę, wpadł mu do ręki list, którego treść brzmiała następująco:

— Szanowny Panie!

Dziś w nocy w jednym z lokali, w którym gromadzą się przestępcy, został postrzelony Jim Brown. Przewieziono go w groźnym stanie do szpitala. Brown jest jedynym człowiekiem, który zna nazwiska sprawców kradzieży Pańskiej biżuterii. Dlatego też właśnie usiłowano go zabić.

List był niepodpisany.

Milson momentalnie zadzwonił do dyrekcji policji.

— Musimy zbadać tę sprawę — powiedział mu dyrektor policji — Przedewszystkim ustalę, w którym szpitalu znajduje się ów Jim Brown. Proszę do mnie zatelefonować za dziesięć minut.

Po dziesięciu minutach Milson znów połączył się z gabinetem dyrektora policji.

— Odszukaliśmy Jima Browna — zakomunikował mu dyrektor — Jest to robotnik fabryczny, do tej pory nienotowany w kartotekach policyjnych. Okazuje się, że istotnie został w nocy postrzelony w knajpie.

— Czy go już przesłuchano? Co on mówi? — krzyknął jubiler.

— Niestety, nie można go przesłuchać. Jest nieprzytomny. Lekarze twierdzą, że prawdopodobnie nie uda się go utrzymać przy życiu.

— Ten człowiek musi żyć! — zawołał Milson — Słyszy pan, musi! Przyjadę zaraz do pana do dyrekcji policji! Pojedziemy razem do szpitala!

— Dobrze. Czekam na pana.

Po kilkunastu minutach Milson, i dyrektor policji Baldin znajdowali się już w szpitalu. Nie wpuszczono ich jednak do sali, w której leżał ranny Brown.

— To jest zupełnie bezcelowe — tłumaczył im naczelny lekarz — Ten człowiek dogorywa.

— On musi żyć! — krzyczał Milson— Czy nie można dokonać operacji? Proszę się nie liczyć z pieniędzmi! Żadna suma mnie nie przerazi! Tu chodzi o mój cały majątek!

— Operacja? — zamyślił się lekarz— Browna możnaby było operować, ale sądzę, że mu nie przedłużymy życia. Chyba... chyba, gdyby go operował dr. James Harrman.

Dr. James Harrman był najsłynniejszym amerykańskim chirurgiem, o którym krążyły istne legendy.

— Sprowadzę dr. Harrmana! — krzyknął Milson — Proszę o książkę telefoniczną! Muszę się z nim natychmiast porozumieć!

Wilson odszukał słynnego chirurga w jego prywatnej klinice.

— Niestety, nie mogę — oświadczył mu przez telefon dr. Harrman — Za dwie godziny odlatuję samolotem do Waszyngtonu. Wzywają mnie do syna ministra marynarki.

— Panie doktorze, błagam pana! — wołał Milson — Jeśli pan doktór nie przyjdzie, będę zrujnowany! Przecież pan mógłby w ciągu tych dwuch godzin dokonać operacji!

— Niestety, w klinice czekają na mnie pacjenci.

— Panie doktorze, ofiaruję 30 tysięcy dolarów!

Dr. Harrman zamyślił się. To była poważna suma. Żaden z miljonerów nie płacił mu tyle za operację.

— Zaraz przyjadę do szpitala — rzucił krótko.

W kilkanaście minut później dr. Harrman znajdował się już przy łożu Browna. Zbadał go dokładnie, po czym odbył krótką konferencję z Milsonem, naczelnym lekarzem szpitala i dyrektorem policji.

— Stan jest prawie beznadziejny — powiedział — Uważam, że istnieje najwyżej jeden procent możliwości utrzymania rannego przy życiu.

— Ale jeden procent istnieje! — przerwał mu jubiler — Wobec tego trzeba go operować! Panie doktorze, ratuj pan tego człowieka!

Słynny chirurg kazał przenieść Browna na salę operacyjną.

Operacja trwała przeszło godzinę.

Jak twierdzili asystenci dr. Harrman tym razem przeszedł samego siebie.

Następnego dnia już nie było żadnych wątpliwości, że Brown jest uratowany.

Po trzech dniach ranny odzyskał przytomność.

Wezwano natychmiast do szpitala przedstawicieli władz śledczych. Przyjechał również Millson.

Brown był bardzo osłabiony i lekarze zezwolili najwyżej na pięciominutowe przesłuchanie.

Brown z trudnością odpowiadał na pytania.

Oświadczył, że postrzelili go jacyś awanturnicy, których nie znał zupełnie. O kradzieży biżuterii czytał w pismach, lecz absolutnie nie znał nazwisk sprawców i wogóle tą sprawą wcale się nie interesował.

Jak się później wyjaśniło, Brown istotnie nie miał nic spólnego z włamaniem. List, otrzymany przez Milsona napisała żona Browna, która chciała za wszelką cenę uratować męża.

Nie mając środków na operację zwróciła się do okradzionego jubilera, gdyż zdawała sobie sprawę, że on nie pożałuje pieniędzy na wyświetlenie tajemniczej kradzieży.

Brown po paru tygodniach opuścił szpital. Niezwykłemu pomysłowi żony zawdzięczał życie.

Milton nigdy nie odzyskał skradzionych kosztowności.

DOL.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-444, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak, Łódź. Piotrkowska Nr. 49.